Rok XVII. Nr. 161. Niedziela 18 lipca 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553
Prenumerata wynosi miesięcznie: zł. 3,50
Zagranicą 5 zł

Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: ...skiego 5, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Lublinska 1. Tel. 73. WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A.

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, ...obieskiego 5. Tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

Dalsze obrady Sejmu nad zmianą Konstytucji.

Mniejszości narodowe przeciw zmianie.

WARSZAWA, 17.7 (Pat). W dalszej rozprawie nad zmianami Konstytucji poseł Pryłucki (żyd. stronnictwo ludowe) oświadczył, że będzie głosował przeciw zmianie.

Poseł ks. Iłkow (klub ukraiński) oświadczał, że Rząd obecny nie okazał zrozumienia dla kwestji ukraińskiej. Klub mówcy jest ponadto przeciwny wydawaniu przez Rząd dekretów z mocą ustawy.

Poseł Gawlikowski (Piast) wyraża przekonanie, że wprowadzenie okręgów jednomandatowych wpłynie dodatnio na układ Sejmu i odpowiedzialność posłów. Podobne skutki pociągnie za sobą ograniczenie prac Sejmu do paru miesięcy w roku.

Zmiana Konstytucji koniecznością życiową.

Minister sprawiedliwości Makowski w odpowiedzi na podniesiony zarzut, że Rząd nie rozwinął dotychczas programu i nie kieruje rozprawami w Sejmie, ani nie wskazuje, co Sejm ma do uchwalenia oświadczył, iż o całości dotychczasowych prac i zamierzeń będzie mówił w poniedziałek prezes Rady ministrów. Minister ograniczy się do sprawy zmian Konstytucji. Rząd złożył projekt, bo uważał go za konieczność życiową. Zawarty jest on w takich ramach, bo poza koniecznościami nic innego nie może być rozważane w Sejmie. Być może, że wiele byłoby jeszcze poza zmianami, ale właściwym dla nich terenem będzie Sejm następny, wybrany pod hasłem rewizji Konstytucji. Oprócz zmian, które były zawarte we wniosku rządowym, Rząd uważa za możliwe poparcie ze swej strony zmiany art. 22 Konstytucji (sankcje na wypadek osiągnięcia przez posła korzyści od Rządu), do art. 58 (tryb głosowania nad wnioskiem o nieufność dla członków Rządu) i do art. 125 (przeniesienie uprawnień co do zmian Konstytucji z przeszłego na następny z kolei Sejm). Konstytucja nasza jest pierwszą po stu latach próbą samodzielnej twórczości państwowej i nie może być doskonała. Ponadto supremacja interesów społecznych i gospodarczych nad polityczne mi daje się powszechnie odczuwać i współczesna demokracja przekształca się z politycznej na społeczną. Okres gwarancji praw jednostki minął, a obecna organizacja społeczeństwa jest społecznem źródłem, z którego wypływa prawo jednostki. Trzeba więc tę organizację stworzyć.

Zagadnienie organizacji pracy.

Interesy gospodarcze muszą znaleźć możność wypowiedzenia się bezpośrednio a nie za pośrednictwem przedstawicielstw politycznych. Tu wysuwa się zagadnienie organizacji pracy. Przedstawicielstwo polityczne musi wytknąć zadanie życia gospodarczego a przedstawicielstwo gospodarcze musi mieć też zapewniony wpływ na bieg polityki. To wszystko musi być skoordynowane z działalnością administracyjną należycie wyposażoną we władzę.

Sprawy gospodarcze wymagają szybkiej decyzji.

Przechodząc do szczegółów projektu minister uważa sformułowanie komisji w sprawie budżetu za dobre. Co do rozwiązywania Sejmu to przepis obecny uzupełnia pewną lukę, kto ma wykonywać akt rozwiązania Sejmu, jeżeli nawet Sejm sam to uchwali. Ustala się, że ma tego dokonać Prezydent Rzplitej.

Co do pełnomocnictw, to chodzi tu o możność zaspokojenia potrzeb życia, którego tempo jest tak niezmiernie szybkie, że niepozostawienie władzy obradującej, to jest Sejmowi, możności szybkiego omówienia sprawy byłoby niestosowaniem się do współczesnego tempa. Konieczność wymaga szybkiej decyzji zwłaszcza w zakresie spraw gospodarczych. Rząd wniósł swój projekt, aby otworzyć drzwi i aby organizację społeczną przystosować do nowego republikańskiego i demokratycznego ustroju.

Sanojca — Okoń — Taraszkiewicz.

Poseł Sanojca (stronnictwo chłopskie) uzależnia w imieniu swego stronnictwa politykę od zapowiedzianego na poniedziałek exposé premjera. Poseł Sochacki (komunista) występuje przeciwko ustawie nazywając ją reakcyjną.

Po przerwie w dalszej dyskusji ks. Okoń (chł. stron. radykalne) oświadczył, że jest przeciwny wszelkim zmianom Konstytucji, między in. i prawu Prezydenta do rozwiązywania Sejmu.

Poseł Taraszkiewicz (białoruska Chromada) wypowiedział się przeciwko wszystkim poprawkom wniesionym na komisji.

Jako ostatni w dyskusji ogólnej przemawiał pos. Chołmiński klub pracy.

W poniedziałek odbędzie się głosowanie nad zmianą Konstytucji i dyskusja nad pełnomocnictwami, przyczem głos zabierze premjer Bartel.

Zmiany personalne w Min. spraw wewnętrznych

WARSZAWA, 17.7 (AW). Obiegające w prasie pogłoski o zmianach personalnych na stanowiskach ordynacyjnych są obecnie o tyle nieaktualne, że w chwili obecnej odbywa się stopniowa reorganizacja centrali Min. spraw wewn. która potrwa do dnia 1 września br. Po tym dopiero terminie wszelkie zmiany personalne staną się aktualnemi.

Prezydent Mościcki w Spale.

WARSZAWA, 17.7 (AW). W dniu dzisiejszym o godz. 11 rano p. Mościcki z małżonką udał się do Spały. Powrót Prezydenta przewidziany jest na jutro w południe, przyczem Prezydent ma być obecnym na konkursach hipicznych.

Bank dolarowy.

WARSZAWA, 17.7 (Tel. wł.)— W najbliższym czasie utworzony ma być polski bank dolarowy wzorowany na niemieckim Goldener diskont bank. Ustawa zatwierdzona przez Radę Banku Polskiego, będzie w najbliższym czasie wprowadzona w życie. Tranzakcje bankowe odbywać się będą w złotych i dolarach.

Interwencja biskupów w sprawie strajku górników w Anglji.

Rząd nie będzie udzielał subwencji przemysłowi górniczemu

LONDYN, 17.7 (Pat). Biskup Litchfield wystosował do premjera Baldwina pismo z zapytaniem, czy premjer przyjmie deputację biskupów w sprawie przesilenia w przemyśle węglowym i dodał oświadczenie federacji górników zapowiadające, że komitet wykonawczy federacji byłby skłonny przyjąć umowę, jeśli ta umowa będzie się opierała na warunkach proponowanych przez biskupów. Warunki ... e z wczorajszego posiedzenia p... ują również zastosowanie wszyst... zaleceń komisji węglowej w sprawie przekształcenia przemysłu.

Baldwin odpowiedział, że gotów jest przyjąć deputację w poniedziałek wieczór, dodał jednakże, że warunki wznowienia pracy mogą być ustalone jedynie w drodze umowy między właścicielami kopalń i górnikami. Rząd bezwarunkowo nie może się zgodzić na przyznanie subwencji dla przemysłu węglowego w tym celu, by praca została wznowiona na dawnych podstawach. Przyznanie subwencji wogóle nie wchodzi w rachubę. Baldwin zaznaczył w końcu, że komisja w swem sprawozdaniu oświadczyła się przeciwko udzieleniu dalszych subwencyj.

Czynny bilans handlowy w czerwcu.

WARSZAWA, 17-7 (Tel. wł.)— Według obliczeń dotychczasowych w miesiącu czerwcu importowano towarów do Polski na kwotę 123 miljonów złotych, eksportowano na kwotę 196,5 miljona zł. Nadwyżka wywozu nad przywozem wynosi 73,5 miljona zł.

Do poprawy bilansu handlowego znacznie się przyczynił wznowiony eksport węgla, którego wywóz wzrósł w stosunku do poprzedniego miesiąca o 11,5 miljonów złotych.

PRZEGLĄD PRASY

Wspomnienia.

Prof Stanisław Grabski, analizując skutki wypadków majowych w „Gazecie Warszawskiej Porannej" przestrzega sprawców ich przed konsekwencjami, które miały miejsce w Rosji w okresie rewolucji Przytacza bardzo ciekawe swoje wspomnienia z tego okresu:

Bolszewicy zwyciężyli w Piotrogrodzie i Moskwie bynajmniej nie dla tego że stanęła za niemi większość ludności, lub choćby większość robotników, lecz ponieważ ogół ludności i wojska zachował się zupełnie obojętnie wobec walki nielicznych oddziałów uzbrojonych robotników Lenina z nielicznymi kadetami Kiereńskiego.

Ludność zaś przyglądała się walce „bezstronnie"—bo przyzwyczajono ją przez szereg miesięcy, że bandy wyrostków, byle śpiewały marsyljankę, mogły aresztować i bić bezkarnie każdego, kogo wskazano im jako „kontrrewolucjonistę", że następnie „towarzyszom" wolno było rozbijać sklepy z winem i wódką, że jeszcze później wolno było w imię rewolucji i jej dyktatora Kiereńskiego zdejmować na ulicy z przechodniów buty i płaszcze...

W marcu i kwietniu wszyscy cudzoziemcy w Piotrogrodzie podziwiali spokój i odruchowe posłuszeństwo masy ludowej, pomimo zwycięstwa jakie odniosła nad policją i wojskiem rządowem. W maju i czerwcu zaczęła się samowola tłumów na placach targowych; w lipcu na wszystkich rogach ulic podburzali bezkarnie agitatorzy bolszewiccy; w sierpniu codziennie tłum rabował sklepy z napojami alkoholowemi; we wrześniu znikło zupełnie bezpieczeństwo osobiste wieczorem na ulicach stolicy, a w październiku Lenin zdobył pałac Zimowy. Wojsko zaś było neutralne, bo wojsko użyte raz do walki z prawowitą władzą w towarzystwie zbuntowanego tłumu nie będzie już do tłumu strzelać na rozkaz swych dowódców, lecz dopiero po rozsądzeniu, która z walczących stron ma rację. Z chwilą jednak, gdy zacznie rozsądzać, przestaje być wojskiem.

Profesor Stanisław Grabski przeżywał rewolucję rosyjską. Obecni sprawcy rewolty majowej, nie byli świadkami przewrotu bolszewickiego. Dlatego uwagi prof. Grabskiego niewątpliwie będą dla nich cenne. Dobrze byłoby, aby zechcieli je uwzględnić.

Sprzymierzeniec krytykuje.

P. P. S. w przewrocie majowym brała czynny udział. Uważała się za sprzymierzeńca marszałka Piłsudskiego. Obecnie podobno drogi się rozeszły. „Robotnik" polemizuje z dziennikiem który jest wyrazem ideologji marsz. Piłsudskiego, z „Głosem Prawdy". Otóż w „Głosie Prawdy" p. Miedziński uważa za wielki sukces przewrotu majowego wybór Prezydenta Rzplitej, z którym nie zawierano pactów conventów. „Robotnik" tymczasem tak pisze:

Zgadzamy się z p. Miedzińskim w ocenie ogromnych zalet Prezydenta Mościckiego (zaznaczamy tylko, że mało jest obyty z polityką i stąd mało jeszcze w tej dziedzinie samodzielny).

Ale — kiedyż to u nas z Prezydentami zawierano pacta conventa? Liczmy od początku: Sejm ustawodawczy obrał Naczelnika Państwa (i to jednogłośnie!) Józefa Piłsudskiego. Chyba wybór nie był zły, p. pośle Miedziński („Wyzwolenie")? I bez pactów conventów, i z poza stronnictw sejmowych. Pierwszym Prezydentem Rzplitej Sejm obrał Gabrjela Narutowicza. Znowu bez pactów conventów, i z poza stronnictw sejmowych. Drugim Prezydentem obrano Stanisława Wojciechowskiego — bez żadnych z nim paktów, coprawda zarażonego znacznie „Piastem". No, ale wtedy bardzo zależał [illegible] Marszałek Piłsudski.

Niby, „Robotnik" pisze pod adresem p. Miedzińskiego, a w gruncie rzeczy trafia w kogo innego. Źle się dzieje w rodzinie.

Zaniechane szlaki.

Poseł Stroński nawiązując do przemówienia p. Niedziałkowskiego w Sejmie, który socjalizm uważa za wyraz postępu, demokracji i wszelakiego dobra, przytacza rozumowanie angielskiego pisarza o socjalizmie pisząc:

Obecnie znany pisarz polityczny angielski obozu liberalnego p. Norman Angell w książce p. t. Czy Wielka Brytanja musi wejść na drogę Moskwy (Must Britain travel the Moscow Road) rozprawia się nietylko ze śmiałemi twierdzeniami p. Trockiego ale z socjalizmem wogóle. Wykazuje, że u siebie w domu bolszewicki socjalizm nawraca ku kapitalizmowi. A w Anglji obóz zachowawczy i liberalny stanowią dwie trzecie kraju, cała Labour jedną trzecią, a wśród niej prawdziwie skrajni tylko część mniejszą.

A wreszcie wchodzi p. Norman Angell w sedno zagadnienia i rozumuje tak:

— Gdy Henry Ford w r. 1914 powziął myśl doprowadzenia do zapłaty minimum 1 funt t. j. 5 dolarów na dzień dla swych robotników przy wielkim zysku dla przedsiębiorstwa, pobił w życiu na głowę cały system Marx'a, wyciśnięty ze studjów bibliotecznych. Przedsiębiorca amerykański 1. płaci najwyższe zarobki robotnikom, 2. daje najtańszy towar, 3. ma największe zyski dla przedsiębiorstwa. A taki Ford nie jest wyjątkiem lecz powszechnym typem amerykańskim. Karol Marx należy do przeszłości, a Henry Ford wskazuje przyszłość...

Socjalizm jako cel a demokratyczny parlamentaryzm jako droga to już dzisiaj zaniechane w świecie szlaki.

Błądzą wprawdzie po tych zaniechanych szlakach jeszcze nieuświadomieni robotnicy, ale z rosnącą świadomością i cywilizacją, znajdą i oni właściwą drogę.

Nowe przesilenie gabinetowe we Francji.

Ostry atak Herriota,

PARYŻ, 17 7 (Pat) Izba deputowanych przystąpiła do obrad nad projektem ustawy w sprawie uzdrowienia finansów. Sprawozdawca oświadczył, że nie zachodzi żadna poważniejsza różnica między projektem rządowym a projektem komisji. Herriot, który zajął miejsce na ławach deputowanych poruszył nasamprzód zasadniczą sprawę, że projekt rządowy nie odpowiada porządkowi konstytucyjnemu i izba powinna rozstrzygnąć, czy ma nad tym projektem dyskutować. Projekt rządowy nie wydaje się Herriotowi możliwym do przyjęcie i nie może dopomóc rządowi, to też mówca zapytuje, czy nie byłoby możliwe porozumienie celem wynalezienia formuły konstytucyjnej. Herriot kończy oświadczeniem, że nie może zgodzić się na proponowane przez rząd brzmienie.

Odpowiedź Brianda.

PARYŻ 17 7 (Tel. wł) Odpowiadając na wywody Herriota prezes rady ministrów Briand wyraził przekonanie, że zaproponowane prez rząd rozwiązanie sprawy uzdrowienia finansow może tylko wzmocnić powaga parlamentu.

Po przemówieniu min. Caillaux przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek o przejście do dyskusji nad artykułem projektu, przyczem rząd postawił kwestję zaufania. Wniosek ten został odrzucony 288 głosami, przeciw 243. Socjaliści i komuniści głosowali przeciw wnioskowi.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania członkowie rządu udali się do pałacu Elizejskiego celem wręczenia prezydentowi Doumergueowi prośby o dymisję.

Dymisja gabinetu.

PARYŻ, 17-7 (Tel. wł.) Prezydent Doumergue przyjął dymisję gabinetu i jeszcze dziś wieczorem ma rozpocząć rozmowy z poszczególnymi politykami. Mają być przyjęci De Selves i Herriot.

PARYŻ, 17-7 (Tel. wł.) Opuszczając pałac Elizejski Briand oświadczył dziennikarzom, że przybył do prezydenta republiki, aby mu złożyć prośbę o dymisję gabinetu i podziękować za stosunek do pracy gabinetu. Następnie Briand dodał, że „ceniąc swą wolność czuję się obecnie bardzo szczęśliwym. Nie mam bowiem zamiaru żyć stale w środowisku wrogiem sobie" i zakończył premjer, że nie będzie już tworzył gabinetu.

Mary Pickford w Warszawie.

WARSZAWA, 17,7 (Tel. wł.) — W sobotę rano przybyła do Warszawy znakomita artystka kinematograficzna Mary Pickford w towarzystwie również znakomitego artysty Douglas Fairbanks'a.

Artystka przyjechała z Paryża wagonem salonowym, za który zapłaciła 1500 dolarów, za przejazd Paryż—Moskwa.

Wieczorem odjedzie Mary Pickford do Stołpców i dalej do Moskwy.

Na stacji zebrała się liczna publiczność, przyczem artystka była przedmiotem gorących owacyj miłośników kina.

Zniesienie cła wywozowego od pszenicy.

WARSZAWA, 17-7 (Tel.wł.) — W sobotę obradował Komitet ekonomiczny Rady ministrów pod przewodnictwem premjera Bartla.

Na posiedzeniu załatwioną została sprawa kontygentu przywozowego z Szwecji.

Komitet ekonimiczny, w związku z zapowiadającym się znakomitym urodzajem, uchwalił znieść cło wywozowe od pszenicy.

P. Steed w Gdańsku.

GDAŃSK, 17-7 (Pat) — Dziś rano przybył tu znany publicysta angielski Steed.

Powódź powodem redukcji djet polskich.

BIAŁOGROD, 17.7 (Pat). Pisma obliczają na blisko 2 miljardy dynarów szkody, spowodowane dotychczas przez wylewy. Na Dunaju wezbrane wody przerwały tamę koło Bogojewa, zalewając tę miejscowość i grożąc zalaniem miasta Nowy Sad. W celu czynienia oszczędności, a przedewszystkiem w celu uzyskania niezbędnych funduszów na akcję niesienia pomocy dla ofiar powodzi, rząd postanowił zredukować pobory funkcjonarjuszy państwowych oraz djety poselskie. Pobory ministrów mają być zredukowane o 30 proc., djety poselskie o 20 proc., wszystkim zaś urzędnikom państwowym mają być zniesione dodatki drożyźniane o 5—12 proc.

Światowy związek eksporterów miedzi.

NOWY JORK, 17.7 (Pat). Donoszą z Waszyngtonu, że tworzy się obecnie związek eksporterów miedzi, mający wszelkie cechy trustu międzynarodowego. Obejmuje on już 90 proc. wszystkich producentów światowych miedzi, przedewszystkiem ze Stanów Zjednoczonych, a także ważniejsze związki górnicze w Anglji, Niemczech, Japonji, Chile i Meksyku. Projekt utworzenia tego trustu winien jednakże uzyskać aprobatę związkowej komisji handlu.

Komisja finansowa Ligi Narodów.

GDAŃSK, 17 7 (Pat). Generalny komisarz Rzplitej, Strassburger, i radca legacyjny, Lalecki, wyjechali dziś przed południem do Londynu w celu wzięcia udziału w posiedzeniu komisji finansowej Ligi Narodów. Ponadto wyjechał do Londynu w tym samym celu dr. Benis z ramienia Ministerjum spraw zagranicznych oraz dr. Zdziech z ramienia Ministerjum skarbu.

Teutońskie niebezpieczeństwo.

Targani wewnętrznemi przesileniami, przewrotami w imię niewiadomych sanacyj, suggerowani przez polityków z pod znaku Locarno i Ligi Narodów, ideałami o zgodzie międzynarodowej i dobru ludzkości, osłabiamy się i czynimy Rzplitę mało odporną na ataki i zakusy wrogów. A wróg bliski, straszny, nieubłagany, odwieczny wróg Polski rozpoczął planową, zimną, konsekwentną akcję, zmierzającą do oderwania rdzennie polskich ziem i uczynienia z Polski kolonii dla ekspansji niemieckiej.

Niemcy nie omieszkują wykorzystać najdrobniejszej sposobności, aby uczynić możliwym nowy rozbiór Rzplitej. Akcja ich rozwija się jednocześnie na kilku frontach, w kilku kierunkach.

Przedewszystkiem na polu międzynarodowem. Uprawiają silną propagandę, w której Polskę przedstawiają, jako kraj niepewny, nieobliczalny i konsekwentnie zdążają do wyeliminowania nas z orbity interesów większych mocarstw europejskich. Cudownie zaaranżowali intrygę w Lidze Narodów ze stałemi miejscami, utkali umiejętnie wstęgę kruczków prawnych, która tak omota Polskę na wypadek zatargu z Rosją, że zawsze uczyni z nas stronę napadającą, żadną wojny, ducha niezgody w Europie. A wówczas oni, nieodrodni potomkowie „czarnego krzyża" ofiarują się zaprowadzić ład i porządek.

Jednak, aby móc opanować Polskę szybko i bez trudu, trzeba ją osłabić, odciąć soki odżywcze, ożywiające jej organizm. Trzeba osłabić gospodarczo. Więc wojna celna o urojone pretensje, uniemożliwianie eksportu węgla przez terytorjum niemieckie, bezustanne ataki na złoty polski, podrywanie kredytu zagranicą. Gdybyśmy chcieli sięgnąć głębiej, do intymnych zakamarków życia społecznego, to niewątpliwie w podkopywujących nasze życie gospodarcze walkach klasowych, odbywających się pod batutą międzynarodówki hamburskiej, również dojrzelibyśmy łapę niemiecką. Tak, jak to miało miejsce w 1905 r., gdy chodziło o zniszczenie przemysłu w Kongresówce.

Ofenzywa niemiecka nie ogranicza się tylko na tych dwuch frontach. Jest trzeci, a jeżeli chodzi o bezpośredniość, najniebezpieczniejszy front. Oto dochodzą ponure w swej treści wiadomości o wynaradawianiu polskich dzieci na Górnym Śląsku i na Pomorzu. Dziesięć tysięcy polskich dzieci zapisało się na Górnym Śląsku do szkół niemieckich, a w jednej z pomorskich miejscowości, rdzenni Polacy podpisali wniosek o utworzenie szkoły niemieckiej. W Bydgoszczy przy biurze dla spraw mniejszości niemieckiej w Polsce, utworzono specjalny wydział szkolny, którego zadaniem jest propaganda na rzecz szkolnictwa niemieckiego.

Ekspansja germańska „drang nach Osten", której wyraz niedawno dał w swojem przemówieniu minister spraw wewnętrznych Rzeszy niemieckiej, w czasie swojego pobytu w Prusiech wschodnich, święci tryumfy w całej pełni. Postępuje z systematycznością iście pruską, ciągle naprzód.

A co się robi w Polsce, aby przeciwstawić się naporowi fali germańskiej? Tworzy się związki naprawy Rzplitej, oderwane od życia, z romantycznemi, nieuchwytnemi hasłami, zrzeszą bardzo piękenemi, ale bez istotnej treści. Czyni się rewolty, przewroty o mgławicowych, sanacyjnych programach, aby później niepokoić opinję publiczną pomysłami federacyjnej Polski. Wydaje się cudowne odezwy o powszechnem dobru i wspólnych ideałach ludzkości, a wreszcie, miast konsolidacji społeczeństwa, do kilkunastu istniejących partyj i stronnictw dodaje się dla kompletu jeszcze kilka. Co gorsza, że wszystko to czyni się pod złudnemi hasłami „naprawy", „wzmocnienia", w rezultacie jednak przynoszącemi wewnętrzne osłabienie.

A tymczasem Niemcy prą naprzód i wdzierają się długimi zagonami pomiędzy narody słowiańskie, krusząc stopniowo ich zachodnie granice usilną pracą przez emisarjuszy od wewnątrz i przez swych dyplomatów od zewnątrz. Najsilniejszy ich atak bije w Polskę, bije coraz potężniej.

I w takiej chwili, aczkolwiek, być może, daleki jest jeszcze moment zmierzenia sił narodów słowiańskich z teutońską potęgą, na jakichś nowych polach Grunwaldu, które rozciągać się będą od sinych fal Bałtyku po wybrzeże Adrjatyku, społeczeństwo polskie musi już dzisiaj wykuwać oręż zdrowej świadomości narodowej, oświaty, kultury, poczucia obywatelskiego, siły gospodarczej, gdyż ten rodzaj broni zadecyduje o zwycięstwie jednej lub drugiej strony. Kto tępi ostrze tej broni niepoczytalnemi doktrynami walk klasowych, nienawiściami partyjnemi, rozłamami wewnętrznemi narodu, ten przygotowy wuje zwycięstwo dla Niemiec. S. A.

Jak się Rząd opiekuje Górnym Śląskiem.

(Wywiad z p. ministrem przemysłu i handlu, inż. E. Kwiatkowskim)

Zwróciliśmy się do p. ministra z prośbą o poinformowanie, jak się przedstawia stan rzeczy w przemyśle węglowym na Górnym Śląsku.

Pan minister oświadczył, co następuje:

„Rząd, świadom swoich obowiązków wobec Śląska, czynił i czyni wszystko, co jest w granicach fizycznej możliwości, by eksport węgla ułatwić we wszystkich kierunkach.

Jeżeli idzie o mnie — podkreśla p. minister — to mam jaknajgłębszy sentyment dla rzesz pracujących Śląska i mogę zapewnić, że ich niedole są mi znane jaknajdokładniej.

To-też właśnie w imię tych wielkich celów Rząd załatwił w najkrótszym czasie cały szereg najdonioślejszych spraw eksportowych pod kątem widzenia właśnie interesów przemysłu górnośląskiego.

A więc:

1) Koleje nasze dokonały pod naciskiem władz centralnych niezmiernego wysiłku, podwajając prawie z dnia na dzień nasze zdolności transportowe co do węgla.

Wskutek tego musiały, oczywiście, ucierpieć inne działy produkcji w Polsce, którym Rząd ograniczył przydział wagonów, mając właśnie na celu wyzyskanie konjunktury węglowej.

2) Na wniosek Ministerjum przemysłu i handlu Rząd zgodził się w zasadzie na kredytowanie transportu przy eksporcie węgla do Rosji, wskutek czego mogły dojść wogóle do skutku duże tranzakcje.

3) Rząd ułatwił przemysłowi węglowemu przyjmowanie robotników sezonowych w celu ułatwienia powiększenia produkcji węgla w okresie konjunktury — bez następstw finansowych dla tego przemysłu na przyszłość.

4) Rząd współdziałał jaknajenergiczniej w kierunku ułatwienia tranzytu eksportowanego węgla przez inne państwa.

Jak wiadomo, osiągnął on w tym kierunku duży sukces, co, oczywiście, pozwoliło na bardzo znaczne powiększenie eksportu węgla.

5) Wreszcie i w zakresie zagadnień finansowych i walutowych Rząd czuwał, by w niczem nie utrudniać eksportu węglowego."

Mowa pogrzebowa Dzierżyńskiego.

Stan przemysłu sowieckiego.

Na ogólnozwiązkowym zjeździe przedstawicieli wydziałów ekonomji pracy dłuższe przemówienie wygłosił Dzierżyński na temat obecnego stanu przemysłu sowieckiego i najbliższych widoków jego rozwoju. Przemówienie Dzierżyńskiego nacechowane było pesymizmem. Między innemi przyznał on otwarcie, że rząd sowiecki w swej gospodarce wyczerpał już zupełnie cały kapitał zakładowy, który przeszedł w rozporządzenie przemysłu sowieckiego od kapitalistów, wywłaszczonych ze swej własności. Wynikiem tego jest ostry głód towarowy, dający się odczuwać obecnie we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Również zostały wyczerpane kadry wykwalifikowanych robotników i personelu technicznego. Wydajność pracy jest o wiele niższą, niż przed wojną. Również i zarobki robotnicze naogół są o wiele niższe od przedwojennych zwłaszcza jeśli przyjąć pod uwagę powszechny wzrost cen. Prócz tego coraz bardziej częstszem zjawiskiem staje się niewypłacanie zarobków w terminie.

Ponieważ otrzymanie skądkolwiek olbrzymich kapitałów, niezbędnych dla odbudowy przemysłu sowieckiego jest niemożebnością, więc stan przemysłu musi być ratowany kosztem pracy i jej opłaty. Praca musi być zorganizowaną na bardziej udoskonalonych podstawach, musi być zwiększoną i obostrzoną dyscyplina pracy, musi być zmniejszoną liczba robotników, którym fabryki nie mogą dać ani prawdziwego zajęcia, ani należytej opłaty. Wreszcie należy zlikwidować niesłychany biurokratyzm urzędów sowieckich, przeszkadzający wszelkim ulepszeniom.

Nie bacząc na ten smutny obraz narysowany przez jednego z głównych przywódców komunizmu, posłuszna „narada" jednogłośnie zatwierdziła i aprobowała to sprawozdanie, przypominające mowę pogrzebową.

Bagno wielkich nadużyć.

Stosunki w rosyjskich przedstawicielstwach handlowych.

W związku z ogólną filtracją sowieckich przedstawicielstw handlowych, rozpoczętą obecnie, komunikują o powodach, które wywołały te zarządzenia. Chodzi tu mianowicie o skandaliczne nadużycia, wyszłe na jaw w komisarjacie dla handlu zagranicznego i naturalnie zamilczane przez prasę sowiecką.

Jak komunikują, niedawno wykryto, że niektórzy najwyżsi urzędnicy komisarjatu dla handlu zagranicznego prowadzą na szeroką skalę postawiony import towarów zagranicznych do Rosji sowieckiej, korzystając przytem z usług kurjerów dyplomatycznych i licznych spekulantów prywatnych, podróżujących pomiędzy Moskwą, Rygą i Berlinem. Na czele organizacji stał niejaki Kondratiew, zajmujący w komisarjacie dla handlu zagranicznego stanowisko szefa wydziału, wydającego certyfikaty wwozowe. Korzystając ze swego stanowiska i stosunków z komisarjatem komunikacji, spraw zagranicznych i skarbu, Kondratiew wydawał spekulantom pozwolenia na wwóz do Rosji sowieckiej na rachunek Wnieszторgu perfumerji, likierów, koronek galanterji itd. Importowane towary sprzedawano następnie w handlu prywatnym, a dochodami dzielili się spekulanci i Kondratiew.

Dodają, iż śledztwo pierwiastkowe ustaliło—że Kondratiew utrzymywał bliskie stosunki z Zinowiewem, Unszlichtem i Haneckim. Ze względu na to śledztwo naturalnie zostało umorzone, jednakże Kondratiew został usunięty z posady i ma nawet podobno być sądzony.

Kontrola akcji pomocy dla bezrobotnych.

Stosownie do postanowienia Rady ministrów w miesiącu ubiegłym została przeprowadzona na terenie woj. Kieleckiego nadzwyczajna kontrola wypłaty zapomóg z doraźnej akcji pomocy dla bezrobotnych.

Kontrola ta prowadzona przez Fundusz bezrobocia przy współudziale organów rządowych (przedstawiciele województwa i Okręgowej izby skarbowej) nie wykazała żadnych poważnych uchybień.

Drobne usterki formalne były usuwane zaraz na miejscu zarządzeniami kompletów rewizyjnych, które miały odpowiednie upoważnienia.

Obecnie p. minister pracy i opieki społecznej wyznaczył delegatów Funduszu bezrobocia do przeprowadzenia takiej samej kontroli na terenie woj. Białostockiego.

Komisja kontrolna pod przewodnictwem starszego inspektora dyrekcji Funduszu bezrobocia udała się na miejsce w celu uzgodnienia z województwem planu rewizji.

Po zakończeniu tej rewizji na terenie woj. Białostockiego Komisja kontrolna uda się do województwa Wileńskiego.

Reorganizacja przedstawicielstw handlowych

Dziennik „Rul" donosi, iż w ciągu ostatnich miesięcy w komisarjacie dla handlu zagranicznego opracowany jest projekt reorganizacji sowieckich przedstawicielstw handlowych zagranicą. Opracowanie nowego projektu posuwa się naprzód bardzo wolno, tak, iż na ostatniem posiedzeniu centralnego komitetu wykonawczego sam Stalin w ostrem przemówieniu domagał się przyśpieszenia prac specjalnego komitetu. W związku z reformą spodziewane są wielkie zmiany w składzie osobistym poszczególnych przedstawicielstw w głównych stolicach Europy.

ZYGZAKIEM.

Wczoraj i dziś.

Panu Remiszewskiemu, starościc będzińskiemu, byłemu nauczycielowi b. Szkoły Handlowej w Sosnowcu.

Szczęście należy do przeszłości zawsze
I zawsze piękniejsze jest to, co minęło,
Losy wczoraj nie dzisiaj, były najłaskawsze...
Teraźniejszości złe jest każde dzieło.
Mniejsza o to, czy to skutki
Wiecznych nieporozumień między życiem a nami,
Czy też jest to, mówiąc bez ogródki,
Złudzenie dziecka, które łzami
Skrapia pamięć zabawki zgubionej,
Choć serce matki czuwa
I dłoń jej, chcąc zgasić ból urojony,
Wspanialsze przedmioty igraszek podsuwa.

Mniejsza o to,
Czemu wspomnień zabrzmi pieśń rzewna
I dlaczego się człowiek, słuchając jej, smuci,

I czemu żale jakoweś pierś gniotą..
Jedna tylko rzecz jest pewna,
Że to, co przeszło, już nie wróci.

— — — — — — — —

A przeszło już tak wiele
I dużo zabawek zgubiono...

— — — — — — — —

Pamiętam w którąś niedzielę,
Z twarzą zapłonioną,
Z zeszytem w ręku ....
Pokoju nauczyciela przestąpiłem progi
Pełen wstydliwego lęku,
Przygotowany na wyroki najsroższe...
Rym uczniowski coprawda ubogi,
Ale przecież wspomnienie najdroższe
I najbliższe sercu takie pierwsze dzieło,
Zrodzone w niepewności i trwodze

— — — — — — — —

Wiele lat już minęło
I wiele złudzeń zgubiłem po drodze.

— — — — — — — —

Ma pewien urok dziwna życia kolej...
Urok dość smętny,
Gdy w zmienionej roli
Trzeba niszczyć obraz przeszłości pamiętny
I budować kształty świeże.
Gdybyż przynajmniej kto wiedział,
Że będą harmonijne w równej mierze,
Jak te, które do lamusa odnosimy własne,
Mistrz nie jest starcem, uczeń już niemłody,
Zmniejszył się wieku i doświadczeń przedział.
Choć więc sentyment zupełnie nie gaśnie
I nieufności obce są nam tody,
To przecież powiem bez sztubackiej tremy,
Że co nam jutro przyniesie, nie wiemy.

— — — — — — — —

Niejedną spotka Pan znajomą twarz
I niejeden z nas przeszłość wskrzesi miłą,
A jednak ten dawny nasz
Teraźniejszości brutalną siłą
Zostal w cień odepchnięty.
Wczoraj było piękne, dzisiaj jest surowe.
Wczoraj we wspomnieniach był dzień święty,
Tem świętszy, że nigdy nie wraca.
Teraźniejszości obce są szaty godowe.
Dziś jest walka codzienna i praca.
Dlatego z nas wielu
Z żalem przyjmuje zmiennych losów chłostę,
Gdy żegna wspomnienie o nauczycielu,
A wita pana starostę.

K. Ćwierk.

Co i jak piszą sąsiedzi z przeciwka.

Dwaj panowie z przeciwka.

Mamy dwuch sąsiadów, z którymi od czasu do czasu gawędzimy na tych oto szpaltach ku własnej uciesze przedewszystkiem i wywołując zrozumiałe pojękiwanie delikwenta.

Jeden z tych sąsiadów socjalistyczny „Głos Zagłębia" od pewnego czasu bardzo wyporządniał, nie wymyśla ordynarnie, stał się miejscami na swój sposób nawet inteligentny, poznał się na wartości i znaczeniu słów. Zaczyna się poprostu zachowywać tak, jak przystało na pismo, które popiera stery decydujące w mieście i powiecie. Ot, zwyczajnie przyszli ludzie do wniosku, że nie wypada z każdego numeru robić nowy wiecowej.

Na tem robotniczem piśmie mógłby się kształcić Bóg wie co o sobie myślący „Ster Zagłębia". Zadziera nos do góry, chadza nadęty, jak indor, a wypisuje wymęczone „kawałki", że przykro czytać.

Końby się uśmiał.

Z każdego wiersza „Steru" wytryska „pouczenie" dla zagłębian. Autorowie artykułów najoczywiściej skombinowali, że powołani są do sterowania nawą nadprzemszańskich grodów.

Jeżeli komuś np. zdaje się, że skończył filozofję i lubi jeśli go kto nazywa „doktorem", a naprawdę niebardzo się nadaje na urzędnika nawet mało wymagającej Kasy Chorych, to wtedy jest tragedja złamanej linji i ruiny zachceń prometejskich.

Taka złamana linja ostatkiem sił stara się wypłynąć na powierzchnię i pisuje sobie w „Sterze Zagłębia".

A pisze tak oto wzruszająco poetycznie:

— Upały słonecznej powodzi zalały polski Manchester — Nadprzemszański gród.

A dalej:

— O, biedny polski Manchester! —

Ach, jakie to piękne!—Upały słonecznej powodzi!—Takie upały zalewają również i mózgi. Nic dziwnego—49 stopni na asfalcie.

Ale rekordowy jest ten Manchester!

Już to widać w galicyjskich „normalnych" uczelniach jakoś z tą geografją było nie tego. Nabijał sobie chłopaczyna głowinę literaturą i teatrem, wiedział, co to dekadenci, a co „Zielony balonik", pijał to i owo u Hawełki, a w żaden sposób dowiedzieć się nigdzie nie mógł, że czasami Łódź słusznie polskim Manchesterem nazywają.

Bliższych wiadomości udzieli pierwszy i niekoniecznie lepszy podręcznik do geografji ucznia pierwszej klasy.

Brak kropki nad i.

Jest jednak i w „Sterze Zagłębia" artykulik, który można przeczytać bez mocniejszego wzruszenia ramion.

Oto on, obdarzony tytułem: Pod pręgierz opinji!

Od roku 1924 rak bezrobocia toczy proletarjat pracujący. Całe zastępy bezrobotnych i ich rodziny giną z nędzy i głodu. Nędza też coraz częściej zmusza słabsze jednostki do odbierania sobie życia, a kronika notuje te fakty coraz częściej.

Sądzićby należało, że ludzie na wyższych stanowiskach powinni współdziałać w kierunku usunięcia tego przykrego stanu, a przynajmniej zmiejszenia.

Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie—ludzie ci popierają rodzinne podwórka. To też dzięki swoim stanowiskom i protekcji umieszczają na wolnych posadach swoje córki, żony, kuzynki i kuzynów, którzy pracować na chleb nie potrzebują; obca im jest litość i zrozumienie dla nędzy. Jako jeden z wielu przykładów może posłużyć fakt:

Zieliński Bolesław, radny, naczelnik wydziału Opieki Społecznej w magistracie m. Dąbrowy-Górniczej, w czasie z dnia na dzień zwiększającego się bezrobocia, dzięki wpływom ulokował swoją córeczkę w tymże magistracie z płacą 200 zł. miesięcznie.

Posada ta, zajmowana przez panienkę, która pracować na chleb nie potrzebuje, mogłaby inną rodzinę nie tylko uratować od głodu, ale zabezpieczyć jej dostateczne utrzymanie.

Nad tem i brak jest kropki. „Ster Zagłębia" zapomniał, czy też świadomie nie dodał, że r. Zieliński jest członkiem klubu radzieckiego PPS.

Rozumiemy żal panów sterników, że p. Zieliński nie jest z prawicy. Wówczas litera i miałaby napewno nie jedną, ale kilka kropek.

Ale „się mowi trudno..." Kto chce być senatorem, musi się nauczyć stawiać kropki nad każdem i. Nad pepeesowskiem również. (c)

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

18 NIEDZIELA	Dziś Szymona z Lipn. Jutro Wincentego a Paulo. Wsch. słońca 3.37 Zach. „ 7.48

Nowy starosta.

Starosta będziński, p. Remiszewski, objął wczoraj urzędowanie.

Po złożeniu wizyty w prywatnem mieszkaniu b. starosty p. Trzcińskiego, p. Remiszewski odbył dłuższą konferencję ze swym poprzednikiem w gmachu starostwa.

Stan bezrobocia w Zagłębiu.

W okresie od dnia 10 do 17 lipca br. stan bezrobocia podług danych PUPP. był następujący: w Sosnowcu było 3546 bezrobotnych, w Będzinie 1767, w Dąbrowie 1489, w Czeladzi 719, w gminie Olkusko-Siewierskiej 1582, w Rokitnie Szlacheckiem 1024, w Ogrodzieńcu 870, w Bolesławiu 865, w pozostałych miejscowościach 6481. Ogółem było 18343 bezrobotnych. W okresie tym przyjęto do pracy 219 robotników, ani jednego zaś nie zwolniono. Trzy dni w tygodniu pracowało 2500 osób (w poprzednim okresie 3600). Z ustawowego zasiłku korzystało 1896 osób, z doraźnej pomocy 11849 osób, czyli razem zasiłki pobierało 13745 osób. Przy robotach w gminach miejskich i wiejskich pracowało 1343 osoby.

W porównaniu do ubiegłego tygodnia sytuacja uległa zmianie na lepsze. W czasie od 10 do 17 lipca zakłady pracy robotników nie zwalniały. Liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 339 osób.

Echa pobytu szefa dep. Min. robót publicznych w Zagłębiu

W dniu 7 i 8 lipca szef dep. Ministerjum robót publicznych, inż. M. Nestorowicz w towarzystwie naczelnika dyrekcji robót w Kielcach i inż. powiatowego Nowakiewicza przeprowadził lustrację dróg, należących do Sejmiku będzińskiego. Na skutek interwencji inż. M. Nestorowicza, Sejmik uzyskał 30 tys. zł. na odremontowanie drogi państwowej Miechów—Będzin w Strzemieszycach, niezależnie od subsydjów rządowych, udzielanych na zatrudnienie bezrobotnych przy robotach inwestycyjnych.

Po nadejściu kamienia, roboty zostaną natychmiast rozpoczęte, przyczem zostanie zatrudnionych około 80 bezrobotnych.

Niezależnie od lustracji dróg, należących do Sejmiku będzińskiego, inż. M. Nestorowicz zwiedził na miejscu rozpoczęte roboty na 4 kilometrach drogi Niwka—Jęzor—Zator, po wybudowaniu której, skróci się znacznie droga do Krakowa.

J. Kiepura w Sosnowcu.

Dzisiaj w kościele parafjalnym w Sosnowcu na sumie o godz. 11 śpiewać będzie znakomity tenor opery warszawskiej, sosnowiczanin, p. Jan Kiepura.

Pan Jan Kiepura bawi w Sosnowcu w przejeździe do Wiednia i Włoch.

Należy dodać, że pan Kiepura na ostatnim turnieju najwybitniejszych śpiewaków polskich, jak Dygas, Gruszczyński, Didur, został obwołany przez rozentuzjazmowaną publiczność królem polskich tenorów.

Echa awantury w Radzie miejskiej.

Onegdaj Sąd pokoju w Sosnowcu rozpatrywał sprawę Milika członka PPS.

Oskarżony Milik w lutym br. na słynnem posiedzeniu sosnowieckiej Rady miejskiej, kiedy to doszło do pobicia kilku osób, zwrócił się do radnego Wolffa ze słowami obelżywemi. R. Wolff skierował sprawę do sądu, który po wysłuchaniu stron i obronie mec. Pawełka skazał Milika na 30 zł. grzywny z zamianą na 5 dni aresztu.

Wśród zeznań wielu świadków interesujące było zeznanie ławnika p. Keniga, który stwierdził, że Milik w pewnej chwili stał za nim z kilofkiem w ręku.

PPS., posiadając w Radzie absolutną większość i mogąc przeprowadzić wszystko, co jej się zamarzy, mogłaby nawet w czasie awantury nie uciekać się do pomocy kilofka. Dla niektórych typów ludzkich jest to może argument przekonywający. Ale są to typy, nadające się do ogrodu zoologicznego, nie zaś do brania udziału w życiu społecznem.

Jest również conajmniej dziwna w tym wypadku rola mec. Pawełka. Jako przewodniczący Rady miejskiej był on obowiązany hamować awanturnicze zapędy obecnych w sali Rady miejskiej. Brak umiejętności opanowania wtedy sytuacji jest pewnie mniejszym błędem z zakresu taktu przewodniczącego, niż obrona w sądzie kogoś z awanturującej się publiczności przeciw radnemu miasta.

Można być nadzwyczajnie przejętym swą rolą pepesowca, ale nie należałoby zapominać, że przewodniczący Rady musi być przedewszystkiem oddany sprawie tej instytucji i jej członków.

Mec. Pawełek nie tylko nie umiał bronić radnego od obelg na posiedzeniu, ale jeszcze doszedł dot ego ze przed sądem stawał po stronie przeciwnej.

Dziwna to Rada.

Zebranie Związku drobnych kupców.

Zarząd Związku drobnych kupców chrześcijan w Sosnowcu przypomina członkom Spółdzielni, że dziś popołudniu o godzinie 3 odbędzie się potoczne zebranie w sali kolejarzy przy ulicy Piłsudskiego.

Pierwsze jaskółki.

Marzenia mieszkańców Zagłębia poczynają się przyoblekać w realne kształty. Oto około wiaduktu w Będzinie przystąpiono do budowy remizy dla tramwajów. Budowę prowadzi jedna z firm warszawskich. Jeszcze rok, jeszcze dwa, a z utęsknieniem oczekiwane tramwaje poczną wozić znużonych zagłębian.

Zapytanie.

Kasa skarbowa poprzednio sprzedawała blankiety wekslowe oraz znaczki stemplowe sprzedając z bonifikatą 3 proc. Obecnie Kasa skar-

bowa pobiera 10 proc. więcej ponad wartość rzeczywistą. Zainteresowani zapytują za czyjem pośrednictwem działa?

Niezwykli goście w Sosnowcu.

W dniu wczorajszym zawitali do naszego grodu harcerze chińscy i szkoccy. Mili goście, dowiedziawszy się, że ich koledzy sosnowieccy z 4 drużyny urządzają dzisiaj zabawę w ogródku przy cukierni „Zacisze”, postanowili wziąć w niej czynny udział. Wystąpią oni na zabawie w swoich strojach narodowych i, między innemi zaprodukują tańce szkockie i chińskie, co obok mnóstwa pierwszorzędnych atrakcyj, przygotowanych przez miejscowych harcerzy, wpłynie bardzo dodatnio na urozmaicenie zabawy. A więc, kto się chce godziwie zabawić, niechaj spieszy dzisiaj do „Zacisza”. Początek zabawy o godz. 3 popołudniu. Wejście dla dorosłych 60 gr., a dla naszych milusińskich po 30 gr.

Przypominamy, że organizatorowie zabawy zamówili na dzisiaj wspaniałą pogodę, a właściciele „Zacisza” chcąc się przyczynić do powodzenia zabawy, sprowadzili specjalną orkiestrę, oraz obficie zaopatrzyli swą cukiernię w niebywałe, a tanie smakołyki.

Żniwa.

Wczoraj, korzystając z pogodnego dnia w Zagłębiu, w niektórych miejscach rozpoczęto żniwa. Z powodu deszczów, jakie dłuższy czas u nas padały żyta, na bardziej wilgotnych gruntach pokładły się, przez co żęcie jest utrudnione. Miejscami żyto zaczęło porastać, lecz nie wpłynie to zbyt poważnie na zbiór, który u nas zapowiada się nieźle.

Katastrofa samochodowa w Grodźcu.

Onegdaj wieczorem samochód osobowy nr. Kl. 2365, należący do Tow. sosnowieckich fabryk rur i żelaza w Sosnowcu, kierowany przez szofera Rocha Bulę, przy ul. Będzińskiej w bliskości browaru parowego „Grodziec” całym pędem zjechał z wysokiego nasypu szosy do rowu, rozbiwszy się w szczątki, siedzący zaś w samochodzie żona z siostrą oraz ojciec szofera wyrzuceni zostali na kilkanaście metrów naprzód w owies, przyczem mężczyzna postradał cztery zęby, a kobiety doznały tylko lekkich obrażeń ciała. Szofer, trzymając się podczas wypadku kurczowo kierownicy samochodu, wyszedł bez szwanku.

Jak stwierdzono przez organa bezpieczeństwa na miejscu wypadku, powodem katastrofy był nietrzeźwy stan kierowcy, który wraz z rodziną przyjechał do Grodźca w odwiedziny do znajomych. Że pasażerowie wyszli na cało, zawdzięczyć jedynie należy przypadkowi, iż wyrzuceni zostali na grunt miękki, w przeciwnym razie skutki lekkomyślności kierowcy byłyby poważniejsze. Pozatem samochód omal nie najechał na dwuch przechodniów, którzy jednak w porę zdążyli odskoczyć na bok, przyczem jednemu z nich samochód zniszczył zupełnie prowadzony przezeń rower,

Zebranie służących.

Dziś po nieszporach odbędzie się zebranie Stowarzyszenia służących św. Zyty w lokalu własnym przy ul. Dekierta w Sosnowcu.

Budowa nowego mostu.

Pod Mysłowicami obok mostu drewnianego Mysłowice Modrzejów, rozpoczęto budowę mostu żelaznego na przyczółkach betonowych. Konstrukcja żelazna została wykonana przez firmę Rudzki w Warszawie, roboty dojazdu i przyczółki budowane będą gospodarczo przez skarb państwa.

Prąd elektryczny znów drożeje.

Elektrownia małobądzka zawiadomiła magistrat miasta Dąbrowy o nowej podwyżce ceny za prąd, mianowicie z 60 na 64 gr. za kilowatgodzinę. Zarząd miasta po rozpatrzeniu powyższej sprawy postanowił jaknajenergiczniej zaprotestować przeciwko nieuzasadnionej podwyżce za prąd.

Sprawa starostwa w Zawierciu.

Lokal dla starostwa. — Mieszkania urzednicze a Magistrat.

Sprawa utworzenia starostwa Zawierckiego zajmuje żywo umysły mieszkańców Zawiercia dlatego też poruszę poniżej tę sprawę w związku z informacjami, udzielonemi przedwczoraj przez p. starostę Kowalskiego.

Sprawa podziału powiatu Będzińskiego w obecnych jego granicach trwa od roku 1921. Podział powiatu Będzińskiego przedstawia się w ten sposób, że zostaną utworzone dwa starostwa, a mianowicie starostwo Będzińskie i starostwo Zawierckie. Starostwo Zawierckie obejmować będzie ewentualnie gminy: Łosień, Roktno Szlacheckie, Siewierz, Mierzęcice, Poręba, Mrzygłód, Włodowice, Kromołów, Choroń, Koziegłowy, Koziegłówki, Żarki Myszków i Niegowa oraz m. Zawiercie, jako siedzibę.

Kwestja przyłączenia do starostwa Zawierckiego gminy Ogrodzieniec z powiatu Olkuskiego jest późniejsza.

Utworzenie starostwa uzależnione jest od uzyskania odpowiedniego pomieszczenia na biura. Kilka ofert zostało złożonych, przyczem z pośród tych ofert odrzucono, a limine ofertę Lichtenfelda, który oferował na pomieszczenie biur starostwa lokal po urzędzie pocztowo-telegraficznym, ponieważ pomieszczenie to jest nieodpowiednie.

Z innych ofert należy wymienić ofertę p. Ignacego Maciejowskiego, który chce odstąpić w swej nieruchomości w Zawierciu przy ul. Górnośląskiej 58—20 (dwadzieścia) pokojów oraz ofertę p. Maksymiljana Cederbauma, który na pomieszczenie biur starostwa oferuje cały swój dom, położony obok kościoła parafjalnego w Zawierciu przy ul. Polnej. Pertraktacje toczą się i jest nadzieja, że w najbliższym czasie lokal na pomieszczenie biur starostwa zostanie uzyskany. Rozchodzi się tylko o cenę najmu, którą np. p. Cederbaum podał w wysokości 8000 złotych rocznie, czynsz więc za wysoki, nie odpowiada zupełnie wartości przedmiotu najmu.

Drugą trudnością jest znalezienie pomieszczeń dla urzędników, których trzeba kilka, conajmniej 6 mieszkań dwupokojowych z kuchnią. Mieszkania takie zaofiarował magistrat m. Zawiercia w nowowznoszonych przez siebie budynkach mieszkalnych, przy ul. Paderewskiego, atoli cena podana przezeń, wynosząca od 160 — 180 zł. miesięcznie, nie nadaje się do przyjęcia, ponieważ trudno urzędnikom, pobierającym uposażenie od 200—300 zł., płacić tak wielkie sumy za mieszkanie. Magistrat m. Zawiercia, podając takie ceny najmu, chce widocznie w ciągu lat 25 zamortyzować koszty budowy wznoszonych przez siebie budynków mieszkalnych.

Jedynem wyjściem z tego rodzaju sytuacji, biorąc pod uwagę wielkie korzyści, jakie miasto może w przyszłości wskutek otwarcia w Zawierciu biur starostwa osiągnąć,— jest powzięcie przez Zarząd miasta odpowiedniej uchwały, na mocy której urzędnikom starostwa oddanoby lokale w powyższych domach po cenach możliwych, któreby nie czyniły znacznego uszczerbku w skromnych uposażeniach urzędników starostwa.

Ministerjum spraw wewnętrznych czyni nacisk na to, by starostwo w Zawierciu rozpoczęło swą działalność od początku nowego roku budżetowego, tj. od 1 stycznia 1927 roku. Starostwo Zawierckie zostanie obsadzone siłami urzędniczemi ze starostwa Będzińskiego, przyczem przejście urzędników ze starostwa Będzińskiego do Zawierckiego będzie pozostawione do ich woli i uznania.

Pan starosta Kowalski wyraził nadzieję, że wszelkie trudności do końca roku bież. zostaną pokonane i Zawiercie z Nowym Rokiem 1927 stanie się siedzibą starostwa.

Możemy zatem stwierdzić, że władze rządowe ze swej strony czynią wszystko co leży w ich możności, aby jaknajprędzej uskutecznić podział starostwa Będzińskiego i utworzyć starostwo w Zawierciu. Trzeba też z drugiej strony, by władze miejskie poczyniły odpowiednie starania i ułatwienia dla możliwie szybkiego zrealizowania zamierzeń władz rządowych. K

Zaiste zagadkowa musi być kalkulacja elektrowni, która tak często podnosi cenę za prąd. Ostatnia zaś podwyżka nie powinna mieć absolutnie miejsca. Radzibyśmy wiedzieć co też spowodowało elektrownię do nowej podwyżki ceny za prąd?

Ulica Szkolna w Dąbrowie bez wody.

Bolączką Dąbrowy jest brak wody. Studnie czyli tak zwane „pompki” znajdują się w tak małej ilości, że absolutnie nie są w stanie zaspokoić potrzeby mieszkańców, a przytem ulice odleglejsze od centrum miasta są pozbawione całkowicie tych studzienek. Do jednej z takich należy ulica Szkolna, która nie posiada studni. Mieszkańcy tej ulicy zwrócili się w swoim czasie do magistratu z prośbą, by mogli czerpać wodę ze studni znajdującej się na terenie rzeźni miejskiej, położonej blisko tej ulicy. Magistrat przychylił się do prośby mieszkańców i zezwolenie powyższe wydał. Przez dłuższy czas mieszkańcy ulicy Szkolnej korzystali z tego dobrodziejstwa. W ostatnich czasach okazało się to jednak niemożliwe, ze względu na słaby dopływ wody, której często brakowało do użytku rzeźni i musiano dowozić beczkami.

Wobec takiego stanu rzeczy magistrat musiał odwołać pozwolenie dane mieszkańcom ul. Szkolnej korzystania z wody znajdującej się na terenie rzeźni. Ulica Szkolna wobec tego została bez wody.

Nieporządki na podwórzu magistrackiem.

Magistrat dąbrowski zamiast służyć przykładem i utrzymywać w należytym porządku podwórze swego domu, uważa widocznie, że wszelkie przepisy obowiązujące w tym względzie nie dotyczą magistratu. Podwórze magistratu robi bowiem wrażenie jakiegoś śmietnika, gdzie nikt się nie troszczy o utrzymywanie jakiegokolwiek porządku. Właściciel magistrackiego domu, gdyby był osobą prywatną napewno niejednokrotnie był by już za te nieporządki pociągnięty do odpowiedzialności.

Z zarządu miasta Dąbrowy.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta Dąbrowy rozpatrywano odezwę Związku miast polskich traktującą o tworzeniu tak zwanych „związków celowych”, odezwę tą narazie uznano za nieaktualną.

Remont dróg państwowych.

Okręgowa dyrekcja robót publicznych wyasygnowała do dyspozycji magistratu m. Dąbrowy 6700 zł. jako subsydjum na remont dróg państwowych.

W najbliższym więc czasie magistrat przystąpi do remontu drogi strzemieszyckiej. Przy robotach tych zostanie zatrudnionych kilkunastu ludzi.

Kiedyś zdrów wędruj choćby nago do domu.

Żona jednego z robotników ubezpieczonych w Kasie chorych, stale mieszkająca pod Ząbkowicami, ciężko zachorowała. Wobec silnego krwotoku chorą należało natychmiast przewieźć do szpitala. Wprost z łóżka włożono ją na wóz i przewieziono do szpitala św. Barbary w Dąbrowie. Po paru dniach chora zaczęła przychodzić do zdrowia. Pewnego ranka zakomunikowano chorej, iż na skutek opinji lekarza została ona już ze szpitala wypisana i winna natychmiast szpital opuścić. Nie spodziewając się, że będzie ona mogła tak wcześnie szpital opuścić, jak również nie będąc o powyższem wcześniej zawiadomiona, znalazła się w bardzo przykrej sytuacji, bowiem została ona przywieziona do szpitala w jednej bieliźnie, tak że obecnie nie miała absolutnie się w co ubrać, by udać się do domu, odległego od szpitala o kilka kilometrów. Nie pomogły żadne prośby i szlochy o pozostawienie jej w szpitalu na jeden dzień. Zarząd szpitala był nieubłagany i kazał jej się natychmiast wynosić. Chora płacząc kilka godzin spędziła bezradna na terytorjum szpitala. Wkońcu ktoś zlitował się nad kobieciną i pożyczywszy jej wierzchniego odzienia przeprowadził do siebie na noc, a następnie zawiadomił męża by wyratował żonę z przykrej zaiste sytuacji.

Uwadze mieszkańców gm. Łosień

Na poligonie pustyni Błędowskiej rozpoczną się od 1 sierpnia ćwiczenia pułku lotniczego. Będzie przytem bombardowanie i strzelanie.

Mieszkańcy gminy Łosień w czasie ćwiczeń nie powinni wchodzić na teren poligonu.

Zabawa strażacka w Psarach.

Nowozałożona Straż ogniowa ochotnicza w Psarach urządza dziś wielką zabawę z urozmaiconym programem.

Ze względu na doniosłość celu jak i na gwałtowne potrzeby tej nowopowstałej placówki społecznej, organizatorzy proszą okolicznych mieszkańców o poparcie przez wzięcie tłumnego udziału w zabawie.

Początek o godzinie 3-ej popołudniu. W razie niepogody zabawa nie odbędzie się.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Kocie nieporozumienia.

Co za miłe stworzenie jest kot, nieprawdaż? Drapie, gryzie nawet od czasu do czasu, niekiedy dekoruje łóżka i otomany i jest „fałszywy”. Doprawdy, posiada wszystkie dane, aby zostać ulubieńcem jakiejś panny na wydaniu, który to okres zaczyna się zazwyczaj od dwudziestej, a kończy się na osiemdziesiątej wiośnie życia.

Trudno.. Kot zje czasem ukradkiem kawał słoniny, czasem znowu zmiecie z patelni znakomity befsztyk albo pozwoli sobie na uśmiercenie rozwrzeszczanego kanarka, nigdy jednak nie okradnie np. garderoby. To jest najcenniejsza zaleta i dlatego pewnie każda leciwsza panna, nie posiadająca grubszej gotówki, twierdzi, że nigdy zamąż nie wyjdzie, bo mężczyźni są wstrętni, podli, interesowni, a ona woli zadowolić się trzema psami, pięcioma kotami, jeżem, świnką morską albo zgoła zwykłą, co przedstawia nawet większą jeszcze wartość.

Widać z tego, że kot przy wszystkich swoich zaletach jest bardzo nieszczęśliwem stworzeniem, niesłychanie pożałowania godnem i dlatego trzeba odnosić się doń z całem współczuciem.

Nie wszyscy jednak chcą to zrozumieć i dlatego ulubiony kot p. Eleonory K. oprócz wyszukanych pieszczot swojej właścicielki musiał także znosić prowokacyjne zachowanie jej przyjaciela p. Juljana K., który nigdy nie zaniedbał okazji, by nadepnąć znienawidzonemu rywalowi na dostojny ogon.

Nic dziwnego, że kocisko szukało zemsty i pewnego dnia, gdy znowu p. Juljan nazbyt mocno przydeptał mu czuły ogon, wrzasnęło, zwinęło się i wpiło pazury w jego nogę.

Rozwścieczony rywal wpadł poprostu w szał, jął bowiem ciskać pod łóżko, gdzie ukryło się zwierzę—wszystko co wpadło mu w rękę. Na łoskot łamanych krzeseł i brzęk tłuczonych wazonów i figurek wpadła do pokoju przerażona niewiasta i obrzuciła go lawiną różnorodnych epitetów, poczem wyrzuciła go za drzwi.

Można mniemać, że wolała swego kota niż p. Juljana, jednak ten ostatni nie dał widać za wygraną, skoro obił panią swego serca zaraz następnego dnia.

Został skazany za to na 20 złotych grzywny.

Kot zwyciężył...

Lek.

Kronika Olkuska.

Zabita przez piorun.

W dniu 16 bm. podczas burzy uderzył piorun w dom St. Prządło we wsi Sienniczna, gm. Rabsztyn, rażąc śmiertelnie żonę Prządło, znajdującą się w izbie. Dom zgorzał do połowy, ugasiła go, bowiem ulewa oraz szybka pomoc sąsiadów.

Likwidacja komitetu wystawowego.

Zeszłoroczna wystawa rzemieślniczo-przemysłowa została ostatecznie zlikwidowaną. W tych dniach komitet zakończył wszystkie rachunki. Z osiągniętego czystego zysku zł. 340 43. — zł. 75 przeznaczono na kupno namiotu dla harcerzy szkoły przemysłowo-rzemieślniczej w Olkuszu. Pozostałą sumę złotych 265 43 zdeponowano w Banku na koszty związane z przyszłą wystawą w Olkuszu w r. 1928, która ma być urządzono w szerszym zakresie w parku pod Czarną Górą.

Ofiara dla straży w Trzyciążu.

Zarząd Zw. okręgowego straży pow. Olkuskiego widząc zapał i rozwój straży ochotniczej przy szkole rolniczej w Trzyciążu, ofiarował jej drabiny Szczerbowskiego i tłumnice bezpłatnie.

Do roboty bezrobotnych niema.

Na budowę szosy Olkusz-Skala, prowadzonej na 2-m klm. za Pieskową Skałą, województwo wyasygnowało dalsze 25 tysięcy złotych. Na wezwanie starostwa, uczynione za pośrednictwem gmin Bolesław i Rabsztyn, aby do robót stawili się bezrobotni z tych gmin zgłosili się sami rzemieślnicy: ślusarze, tokarze i t. p., którzy akurat przy budowie szos pracować nie umieją. Są to oczywiście dowcipne wybiegi, gdyż każdy z nich woli pobierać po jakieś 2 zł. dziennie i nic nie robić, aniżeli za 3 zł. smażyć się na słońcu. Do robót drogowych użyto zatem siły miejscowe, nie bezrobotnych.

Z kolonji dziecięcej.

Z dniem 15 b. m. rozpoczęła kurację nowa serja dzieci na przeciąg 6 ciu tygodni.

Na liście obecnych kuracjuszy znalazło się, między innemi, dwoje dzieci biednej pracownicy, pozbawionej mieszkania i gnieżdżącej się w sieni domu Bugajera (dwoje jest w schronisku w Niesułowicach) i troje dzieci, zagrożonych gruźlicą, jednego ze zredukowanych funkcjonarjuszów policji, poważnie chorego na gruźlicę.

Ze Stowarzyszenia rzemieślniczo-przemysłowego.

W związku z notatką, zamieszczoną w „Iskrze" w sprawie działalności tej instytucji, członkowie wspomnianego Stowarzyszenia wyjaśniają, że likwidacji tego Stowarzyszenia dotąd nie było i pomimo objęcia lokalu Stowarzyszenia przez resursę o likwidacji nie myślano. Resursa protokolarnie zagwarantowała członkom Stowarzyszenia wolny wstęp na zebrania, przeznaczywszy na ten cel jeden dzień w tygodniu, lecz Zarząd Stowarzyszenia jeszcze z tego nie skorzystał i nie zwołał od szeregu miesięcy ani jednego posiedzenia, pomimo że domagają się tego członkowie.

Echa wypadku w fabr. „Olkusz".

Stan zdrowia p. Guzery, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w fabryce, znacznie się poprawił i życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Mieszkańcy wsi Psary a gospodarka gminna.

Brak odpowiedniego budynku szkolnego. — Niepotrzebne wyzbywanie się majątku społecznego. — Niezrozumienie ze strony władz gminnych dla nowopowstałej placówki strażackiej.

Mieszkańcy wsi Psary, położonej pod Grodźcem w gminie Łagisza gorzko narzekają na niesłuszne i niewłaściwe traktowanie ze strony miarodajnych czynników gminnych ich najżywotniejszych interesów społecznych. Dzieje się to dlatego, iż większość w Radzie gminnej stanowią obywatele wsi Łagisza, pomimo równego stanowiska obu tych wsi w gminie pod względem liczebności mieszkańców, który dbają jedynie o dobro własnej osady, nie troszcząc się zupełnie o najpilniejsze i najżywotniejsze potrzeby mieszkańców wsi sąsiedniej Psary, a częstokroć nawet ojcowie gminy załatwiają sprawy, dotyczące wyłącznie wsi Psary, z wyraźną szkodą materjalną jej mieszkańców, jak to wskazują następujące fakty.

Budynek, gdzie mieści się obecnie szkoła powszechna wsi Psary, wzniesiony jeszcze przed przeszło 80 laty, znajduje się w stanie największej ruiny. Przed pewnym czasem w umysłach mieszkańców tej wsi powstała myśl najszybszego postawienia nowego gmachu szkolnego, w którym to celu siłami własnemi przygotowano odpowiednią ilość cegły. Władze gminne obecnie sprzedały cegłę drogą licytacji publicznej osobie prywatnej, nie licząc się wcale z życzeniem ogółu mieszkańców wsi, wyrażonem przez swego przedstawiciela w Radzie gminnej, aby nie wyzbywano się raz już przygotowanego materjału budowlanego, lecz przewieziono cegłę na plac szkolny, zabezpieczając ją należycie od niesprzyjających warunków atmosferycznych Ludzie ci bowiem słusznie wskazywali na to, że gdy nastaną pomyślniejsze warunki gospodarcze, posiadany materjał będzie bardzo poważnym czynnikiem decydującym przy podjęciu budowy szkoły, na co, są dząc po obecnym stanie budynku długo chyba czekać nie będzie trzeba.

Następnie wystąpienie mieszkańców wsi Psary o zaniechanie sprzedaży z licytacji murowanego budynku o dość znacznych rozmiarach po zlikwidowanej kopalni węgla „Tadeusz" w Psarach, zasekwestrowane go przez Urząd gminny na pokrycie zaległych podatków gminnych i zużytkowanie go dla celów społecznych odbiło się bez echa u ojców gminy. W zabudowaniu tem mogłaby znaleźć pomieszczenie remiza dla nowozałożonej straży ogniowej ochotniczej, lub też materjał otrzymany z rozbiórki możnaby było użyć przy budowie nowego gmachu szkolnego.

Tymczasem założona przed kilku tygodniami straż ogniowa ochotnicza odczuwa brak środków na sprawienie najniezbędniejszych narzędzi przeciwpożarowych i uzbrojenia strażaków, a wystąpienie jej do władz gminnych o pomoc nie odniosło pożądanego skutku.

Wobec tego zapytujemy, czy Urząd gminny zdaje sobie dokładnie sprawę z korzyści, jakie wynikają przez powołanie do życia dobrze wyćwiczonej i odpowiednio wyekwipowanej i zaopatrzonej w potrzebne narzędzia drużyny strażackiej nietylko dla mieszkańców wsi Psary, ale i dla całej gminy Łagisza, w której brak podobnej placówki samopomocy daje się dotkliwie we znaki jej mieszkańcom?

Czy sprzedany z licytacji budynek kopalniany nie mógłby służyć na remizę strażacką, tembardziej, że właściciele czy dzierżawcy placu, na którym budynek był wzniesiony, zdają się chętnieby wyrazili swą zgodę na dalsze użytkowanie tego nieznacznego kawałka gruntu przez taką pożyteczną instytucję społeczną, jaką w naszem życiu społecznem jest organizacja straży ogniowej?

Dalecy jesteśmy od posądzenia Urzędu gminnego o złą wolę i dlatego wyrażamy przypuszczenie, iż Urząd obecnie zajmie względem z takim trudem wskrzeszonej placówki strażackiej stanowisko przychylniejsze, przekazując środki, uzyskane ze sprzedaży objektów, będących wyłączną własnością gromadzką wsi Psary, na potrzeby straży ogniowej ochotniczej tej wsi.

Smt.

Jak uchronić dzieci od kalectwa „krzywicy"?

CO TO JEST KRZYWICA. — PRZYCZYNY. — OBJAWY. — SKUTKI. — ZAPOBIEGANIE. — ZNACZENIE SŁOŃCA.

W związku z szerzącą się na terenie powiatu krzywicą (chorobę angielską) zwróciliśmy się do lekarza powiatowego dra Rydcza, który udzielił nam następujących informacyj.

Krzywica jest chorobą wieku niemowlęcego i wczesnego dzieciństwa, wyrażającą się w złem odżywianiu z opóźnieniem i złym rozwojem kości i zębów.

Brak słońca w życiu dziecka i nieprawidłowe odżywianie dziecka, w którem brak dostatecznych ilości tych części składowych, które są konieczne dla tworzenia się zdrowych kości albo zębów jak również obydwa są przyczynami krzywicy.

Kaszel, guzowata głowa; opóźnienia stwardnienia ciemiączek; (otwarcie jeszcze w 18 miesiącu życia) nadmierne pocenie się główki dziecka, szczególniej w nocy; opóźnione ząbkowanie; zgrubienie kości przedramienia w kościach kłębowym i kostek, skrzywione nogi, rząd małych guzów z każdej strony piersi na żebrach, równolegle do mostku i blisko niego; zniekształcenie klatki piersiowej; nerwowość i niepokój. Wszystkie wymienione objawy mogą występować razem, pojedyńczo, albo po kilka razem tych czy innych. Zależnie od ciężkości wypadków krzywicy, objawy te są mniej albo więcej wyraźne.

Dziecko chore na krzywicę jest skłonniejsze do chorób i gorzej je przenosi; zniekształcenie kości głowy, klatki piersiowej albo nóg, pozostające na całe życie; zniekształceni miednicy, co u kobiet może w przyszłości spowodować trudności przy porodzie.

Warunki zapobiegania krzywicy.

Przestrzeganie prawidłowego pielęgnowania dziecka, szczególniej odżywiania. Przebywanie dziecka wiele na otwartem powietrzu, oraz na słońcu. Podawanie tranu.

Karmienie piersią w pierwszym roku życia, przyczem karmiąca winna zwracać uwagę na konieczność picia dostatecznej ilości dobrego mleka, obecność zielonych jarzyn i możliwie dużo owoców w swojem odżywianiu.

Jeżeli z jakiegokolwiek powodu, o którym może zadecydować w każdym przypadku tylko lekarz, trzeba dawać dziecku mleko krowie, trzeba jaknajwcześniej, bo już od trzeciego miesiąca życia, dawać łyżeczkę dziennie soku świeżej pomarańczy, albo innego soczystego owocu, lub nawet surowej jarzyny (np. marchwi skrobanej i wyciśniętej). Sok ten należy podawać na godzinę przed ranną porcją mleka. Należy być ostrożnym z tem podawaniem w czasie upałów i przerywać podawanie, kiedy wypróżnienia staną się wolniejsze. Przy odżywianiu mlekiem krowim, należy co kilka miesięcy zasięgnąć porady lekarza specjalisty (w tym celu zakładane są tak zwane poradnie dla matek, gdzie matki bezpłatnie porady takie otrzymują), jak należy zmienić podawany posiłek, gdyż w każdym miesiącu dziecko winno mieć inny stosunek mleka i wody, albo kleiku w mieszance, którą dostaje. Przy tych poradach lekarz da też wskazówki, co i kiedy należy dawać dziecku do pożywienia

Należy dziecko jaknajwięcej wynosić na słońce w ładną pogodę. Słońce w pokoju przez zamknięte okna nie działa tak, jak słońce na dworze. Jeżeli na dworze nie jest za zimno, można odciągnąć rękawki do łokcia, albo unieść ubranko do kolan, ażeby gołe rączki albo nóżki wystawiać na działanie słońca na przeciąg około pół godziny dziennie. To można zrobić i w domu, ale przy otwartem oknie.

Podawanie tranu ma prawie to samo znaczenie, jak działanie słońca. Poczynając od jednej czwartej łyżeczki tranu w bardzo wczesnym wieku i stopniowo powiększając aż do pełnej łyżeczki, kiedy dziecko dochodzi do jednego roku życia, wystarczy, aby zapobiec krzywicy. Starsze dzieci mogą otrzymać dwie łyżeczki dziennie w jednej albo dwu dawkach. Tran jest szczególnie ważnym w zimie, kiedy dnie są krótkie, mało słońca, pogoda bywa zbyt niedobra, aby dziecko mogło i przebywać dużo na dworze.

Ze sportu.

Komunikyt oficjalny Nr. 1.

Sosnowieckiego Podokręgu K.Z.O.P.N-u w Sosnowcu. Adres sekretarjatu: S. Siwek, Sosnowiec, Warszawska 16

1) Podaje się do wiadomości skład ukonstytuowanego się kierownictwa, wybranego na Nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu delegatów klubów i towarzystw sportowych w dniu 11-go lipca 1926 r.: Prezes — Kosmala Władysław, vice-prezes — Antczak Jan, sekretarz — Siwek Salomon, skarbnik — Bluszcz Mieczysław, kapitan związkowy — Skorus Jan, referent dyscypliny — Kuczera Antoni, referent gier — Lichtensztajn Jakób referent propagandy — Bleszcz Mieczysław, referent obsady sędziów — Szwajcer Wilhelm, bez funkcji — Wiewióra Józef.

2) Zawiadamia się, że posiedzenia kierownictwa odbywać się będą narazie w lokalu T. K. G. „Sokół" w Sosnowcu, ulica Marjacka Nr. 1, we wtorki godzina 19-ta.

3) Podaje się do wiadomości, że wszelką korespondencję do Sosnowieckiego Podokręgu K. Z. O. P. N-u należy adresować: S. Siwek, Sosnowiec, Warszawska No. 16.

4) Wzywa się do stawienia na najbliższe posiedzenie Kierownictwa w sprawie zaległych taks sędziowskich za rok 1925, delegatów T. S. „Wirginja" i K. K. S. „Ruch", którzy winni się zjawić wraz z dowodami wpłaty wykazanych kwot.

5) Wprowadza się zakaz gry na obszarze m. Częstochowy w dniu 15-go sierpnia r. b. z powodu odbyć się mających zawodów na rzecz Podokręgu Sosnowieckiego, pomiędzy C. K. S. „Warta" — a Reprezentacją Częstochowy.

6) Donosi się, że K. Z. O. P. N. komunikatem swym Nr. 20 (Nowa Reforma z dnia 8 lipca 1926 r. Nr. 152):

a) zasuspendował następujące kluby za niewpłacenie do kasy K. Z. O. P. N-u składek wymienionych w komunikacie Zarządu Nr. 17: K. S. Azja, Sosnowiec, K. S. Brynica, Czeladź; T. S. Dąbrowa, Dąbrowa-Górn.; K. S. Naprzód, Dąbrowa Górn.; R. T. S. Tur, Sosnowiec, T. S. Wirginja, Sosnowiec; K. S. Sparta, Raków.

b) równocześnie wzywa się wszystkie kluby do bezzwłocznego wpłacenia składek za II kwartał 1926 r. pod rygorem kar, przewidzianych statutem K. Z. O. P. N.

c) wzywa się wszystkie kluby do bezzwłocznego wpłacenia do kasy K. Z. O. P. N-u po zł. 2.— (dwa) w myśl komunikatu Zarządu Nr. 19 z dnia 1-go 1926 r.

K. Z. O. P. N-u.

Sosnowiecki Podokręg

Krak. Związku Okręg. Piłki Nożn.

Sekretarz: S. Siwek.

Kronika sportowa.

Victorja — Warta. Dziś T. S. „Victorja" wyjeżdża do Częstochowy, gdzie rozegra zawody rewanżowe o mistrzostwo klasy B Podokręgu Sosnowieckiego z tamtejszym Klubem Sport. „Warta". W pierwszem spotkaniu „Warta" została pobita przez „Victorję" w stosunku 5 : 2. Należy się zatem obecnie spodziewać ostrej walki, gdyż „Warta", po poniesionej w pierwszem spotkaniu porażce, będzie chciała się koniecznie zrehabilitować.

Wisła (Brzezinka) — Ruch (Sosnowiec). Powyższe zawody odbędą się dzisiaj o godz. 17.30 na boisku K. K. S. Ruch. O godz. 15.30 przedmecz rezerw.

NADPRZEMSZAŃSKA MOGIŁA IMCI PANA PAWŁA JELITCZYKA.

Po uspokojeniu Gdańska. — Czarownik i mieszczka krakowska. — Przygotowania do wyprawy. — Przeszkody nie do zwalczenia. — Bagna nad Przemszą. — Tajemniczy nieznajomy. — Smutny koniec wyprawy. — Pan z Tenczyna na polowaniu.

Wartkim prądem Biała Przemsza się toczy. Przerzyna piaszczystą równinę Błędowskiej pustyni, przepływa po srebronośnej olkuskiej glebie, falami swemi obmywa stopy sędziwego staruszka Sławkowa i dąży na zachód ku śląskiej ziemicy, na której krańcach łączy się z siostrą swą Czarną Przemszą, aby następnie wpaść w objęcia Matki — Wisły.

Przez wiele już wieków toczy Przemsza swe srebrne tonie. Nad jej brzegami szumiały dawno puszcze, dostępne tylko dla dzikiego zwierza. Olbrzymie drzewa okrywały ją cieniem przed południowem słońcem gorącego lata, a zgruchotane wichurą, lub piorunem, kładły swe cielska w jej koryto. Żubry, łosie, niedźwiedzie, jelenie i wiele innego zwierza poiło się wodą Przemszy i pławiło w jej odżywczych nurtach. Roje wodnego ptactwa krążyło nad jej wodami.

To było dawniej!

A dziś? Ledwie cząstka dawnych puszcz, w postaci małych lasów, nad brzegami Przemszy została. Zamiast wrzasku wodnego ptactwa i ryku dzikich bestyj, przeraźliwy gwar syren fabrycznych i kopalnianych uderza o jej lustrzaną taflę. Wstrętne strumyki z kopalń i fabryk wpadają w jej łono i starają się zabrudzić jego kryształową toń. Ale mimo to płynie sobie Przemsza, jak dawniej płynęła, szepcze dzieje swojego żywota, szemrze o latach minionych i mruczy o teraźniejszości: czasem zahuczy na zakręcie, jakby z żalu za minioną przeszłością.

I taką oto historyę wyszeptała Przemsza wsłuchującym nad nią ludziskom.

Dawno, już dawno, stał nad Przemszą przy górnym jej biegu bogaty dwór szlachecki. Za czasów panowania Stefana Batorego, dziedzicem owego dworu był dzielny kawaler, pan Paweł, herbu Jelita. Pana Pawła znała i lubiła cała okolica, gdyż był to rycerz o niepospolitej sile, a prócz tego dowcipny i lubiący opowiadać ciekawe swoje przeżycia. Miał zaś dużo do opowiadania, bo zamłodu podróżował po świecie, jako giermek i towarzysz jakiegoś młodego wojewodzica.

Dwa lata temu wrócił do kraju, osiadł na ojczystym zagonie i zajął się gospodarstwem. Na wezwanie króla przywdział ojcowską kolczugę, zabrał kilku pachołków i wyruszył na poskromienie buntujących się Gdańszczan. W czasie oblegania Gdańska, w jakiejś utarczce dostał haniebnie halabardą w plecy tak, iż słudzy prawie że nieprzytomnego przywieźli do Olkusza, gdzie u medyka Czecha przez kilka tygodni się kurował. Skoro się rana podgoiła, wrócił pan Paweł do swojej wsi i tu nadal się leczył. Całemi dniami leżał na skórach, pił różne zioła i miód i słuchał opowiadań bab.

Szczególnie opowiadanie starej znachorki, Katarzyny, utkwiło mu w pamięci i nie dawało spokoju. Katarzyna opowiedziała panu Pawłowi, że o dzień drogi stąd mieszka nad Przemszą pewien czarownik, który w swoim domku więzi zaklętą, śliczną mieszczkę krakowską.

Od chwili, gdy usłyszał opowiadanie, nie mógł sobie nigdzie miejsca znaleźć rozmarzony pan Paweł. Zawsze mu przed oczyma majaczył obraz ślicznej krakowianki, która ze łzami w niebieskich oczach wyciągała do niego rączęta i prosiła o wybawienie. A trzeba wiedzieć, że pan Paweł był kawalerem o dość gwałtownym temperamencie i nader czułym na afekta sercowe. Pewnego razu, w chwili takiego rozmyślania, zgniótł srebrny kubek w prawej ręce, lewą uderzył się po kolanie i krzyknął: „Hej! zginę, albo ją oswobodzę!"

Po tem postanowieniu, ponieważ już był całkiem zdrów, zaczął się przygotowywać do wyprawy na owego czarownika. „Ale walka z czarownikiem, który trzyma z djabłami to nie taka łatwa sprawa—rozmyślał zakłopotany pan Paweł — miecz, ani kopja niewiele tam pomoże, trzeba będzie jakichś fortelów, lub świętości użyć, aby go pokonać". Miecz i kopję dał do poświęcenia plebanowi, pościł przez trzy tygodnie, wreszcie pewnego wczesnego poranku, w trzeci dzień po pełni księżyca, po odbytej dnia poprzedniego spowiedzi, uzbrojony jak na wyprawę wojenną, ale z krzyżem na piersiach, gromnicą, święconą wodą, kropidłem i jakimś zaczarowanym kamieniem od Katarzyny, w torbie przymocowanej u siodła, w otoczeniu dwudziestu pachołków, wyruszył przeciw czarownikowi. Słońce się już na niebie ukazało gdy uzbrojony poczet wjechał w ulice Sławkowa. Natychmiast skierowano konie ku kościołowi. Tam wszyscy przystąpili do Stołu Pańskiego, a po wyjściu z kościoła ruszono do gospody przy rynku stojącej aby w niej trochę wypocząć i nakarmić siebie i konie.

W gospodzie zastał pan Paweł kilku ze znajomej szlachty, chwilę z nimi pogwarzył, napił się miodu i natychmiast zabierał do wyjścia, ale zebrane rycerstwo nie chciało go puścić. Zaczęto pytać gdzie jedzie, poco i dlaczego z takim uzbrojonym pocztem? Nie przygotowany na dawanie odpowiedzi i nie chcący wyjawić tajemnicy, pan Paweł mieszał się, odpowiadał półgębkiem, a nagabywany coraz bardziej, rozgniewał się. I kto wie do czegoby doszło, ale się w porę pomiarkował i, zważywszy na uroczystość dnia, wyszedł z gospody. Ruszono w dalszą drogę. Zaraz za Sławkowem wjechano w olbrzymią puszczę.

Ponieważ na prawym brzegu Przemszy były duże bagna i grunt bardzo grząski, więc poczet przebrnął rzekę i posuwał się jej lewym brzegiem, odbijając często od niego dla ominięcia trzęsawisk i moczarów przy rzece położonych.

Pan Paweł rozmyślając nad tem, gdzie się może ów czarownik znajdować i w jaki sposób go zwalczy, zwolnił chodu konia i został znacznie w tyle za swoją czeladzią. Słudzy zaś jego już od dłuższego czasu zauważyli, że pan teraz lubi samotność, więc też widząc, że umyślnie w tyle zostaje, pokłusowali naprzód, rozmawiając także o czarowniku i krakowiance.

Pan Paweł wkrótce spostrzegł, że jego gromada zniknęła mu z oczu, mimo, że przed nim znajdowała się dość duża polana. Popędził więc źrebca swojego ogiera, ale w tej chwili przekonał się, że popręg u siodła coś za bardzo rozluźniony. Zaklął zcicha, ale zeskoczył z konia, a po przyciągnięciu popręgu, wsiadł na rumaka i ruszył kłusem przed siebie. Lecz wkrótce nowa przeszkoda stanęła mu w drodze. Łąka, na którą wjechał, z początku sucha i twarda, dalej stawała się rozmiękłą i grząską: koń pana Pawła zapadał coraz głębiej i z trudem wyciągał ugrzęźnięte kopyta z rzadkiego, brunatnego bagna. Pan Paweł zauważył, że wjechał na trzęsawisko, ale go to zbytnio nie przeraziło, bo przeciwległy, wyniosły brzeg był zaledwie o kilkanaście kroków oddalony.

Dał ogierowi ostrogą. Zerwał się rumak naprzód, ale zaraz zapadł w błoto za kolana. Zniecierpliwiony rycerz pchnął konia jeszcze raz. Pokłute zwierzę z wysiłkiem ruszyło i zapadło, aż po brzuch. Pan Paweł poczuł, że strzemiona oparły się na błocie. Cóż było począć w takiej sytuacji? Naprzód ruszyć nie można, cofnąć się było niepodobieństwem. Zaczął krzyczeć na pachołków, lecz odpowiadało mu tylko echo leśne.

„Hej tam! do czarta! — krzyknął jeszcze raz z całych piersi zdenerwowany rycerz — sam tu do mnie!"

Po tem zawołaniu, jak z pod ziemi wyrósł na wyniosłym brzegu jakiś człowiek: mały był i chuderlawy. Licha opończa z kapturem okrywała jego barki. Mimo to panu Pawłowi jakoś się raźniej zrobiło na widok ludzkiej postaci.

„Człowieku — zawołał — doradź jak wyleźć z tej biedy!"

Nieznajomy założył ręce na piersiach, jakoś dziwnie zachichotał i rzekł:

„Jakto, panie, wy z taką kupą żelaziwa chcecie wyleźć z tego błota?"

„Masz rację — odkrzyknął pan Paweł — z rynsztunkiem z błota się nie wygrzebię, ale cóż zrobić z kopją, mieczem i tarczą? Przecież w błocie tego nie zostawię".

„Poco zostawiać — odparł nieznajomy — odrzućcie te wszystkie rycerskie sprzęty na błoto, błoto dosyć gęste, zresztą rośnie na niem wysoka trawa, to nie potoną, zrzućcie kolczugę i hełm, zostawcie w błocie konia, bo ma ciężkie siodło, to potem sami łatwo z bagna wyjdziecie; tymczasem wrócą wasi ludzie i wszystko powyciągają".

Niebardzo się ta rada podobała panu Pawłowi, ale cóż było robić. Sam nic lepszego wymyślić nie mógł, a nudziło mu się siedzieć w błocie, zresztą i konisko bardzo już było zmęczone, więc rzucił na błoto tarczę, na niej położył kopję i miecz, zdjął ciężki hełm, położył go na tarczy, a potem zaczął zdejmować kolczugę. Dosyć to była trudna praca, przy której spadł do błota zawieszony na szyję przed wyprawą krzyżyk. Wreszcie uporał się z kolczugą i teraz spróbował, czy z koniem z błota nie wyjedzie. Ale zmęczony ogier nie mógł ruszyć nogami, więc pan Paweł z konia zlazł i zaczął człapać ku brzegowi.

Dziwnem mu się wydawało to, że on sam jakoś niebardzo się w błoto zagłębiał i bez wielkich trudności dotarł do brzegu, na którym stał nieznajomy.

„Wiem gdzie jedziesz i poco — krzyknął cienkim głosem nieznajomy do zdziwionego pana Pawła — usłuchaj mojej rady, a śliczną mieszczkę z niewoli wydobędziesz".

I nie dając przyjść do słowa oszołomionemu rycerzowi, mówił prędko dalej:

„Skoro słudzy konia i rynsztunek z błota wydobędą, ruszaj niezwłocznie w kierunku słońca. Jedź prosto, aż dojedziesz do dwuch wielkich dębów, potem skręć na prawo i jedź tak, jak idzie słońce po niebie. Przed zachodem słońca ujrzysz przed sobą polanę, krzakami jałowcu porosłą, tam stań ze swoim pocztem i nie daj nikomu z konia schodzić, ani ruszać z miejsca; na koniach czekajcie nocy. Noc będzie jasna, ale w czasie pierwszego piania kogutów, chmury zakryją księżyc. Wówczas odwróćcie kopje grotami wstecz i ruszcie w pełnym galopie, jak do ataku. Pędźcie póki nie ujrzycie domku z dwoma światełkami, wtenczas podwójcie pęd koni, bo domek uciec wam może, a skoro dopędzicie domku, tylcami kopij uderzcie w ścianę; ściana się rozpadnie, a ty zabierzesz piękną dziewoję. Czarownika tej nocy nie będzie, gdyż wyjeżdża na Babią Górę. Uczyń jak ci poradziłem, a będziesz szczęśliwym! — zakończył nieznajomy, zaśmiał się po swojemu, odszedł i znikł za drzewami.

Pan Paweł jeszcze nie przyszedł ze zdziwienia do siebie, gdy ujrzał pędzących w galopie swoich pachołków: zaniepokojeni słudzy wróćili szukać pana. Po wydobyciu i obraniu z błota rynsztunku i konia, pan Paweł, nie wspominając sługom o nieznajomym ruszył, jak mu ów wskazywał. Zaciekawiony rycerz nie mógł wykombinować, kto był ten nieznajomy. Z początku myślał, że miał do czynienia z czartem, ale przecież czart nie byłby przeciw czarownikowi i zresztą dzisiaj szatan nie ma do niego dostępu — kombinował, a zapomniał o tem, że zdjął przy popręgu, wezwał w błocie imienia czarta i podeptał w błocie krzyżyk.

Tymczasem, według słów nieznajomego, dojechali do dwuch dębów, potem bez słowa skręcił pan Paweł koniem na prawo i po dość długiem przedzieraniu się przez gąszcz, wjechano do bardzo rzadkiego lasu, na którego końcu widna była polana, jałowcem i ostem porośnięta.

Pan Paweł wstrzymał konia i rzekł:

„Tu będziemy stać na koniach, aż do mojego rozkazu. Skoro dam znak, kopje i włócznie, grotami odwrócone w tył, do boku i naprzód co koń wyskoczy!"

Umilkł i rozejrzał się po okolicy. Słońce już się skryło za wierzchołkami drzew i tylko krwawa łuna gorzała jeszcze na niebie. Ochrypły, czarny bór po lewej stronie szumiał groźnie i coś niezrozumiale mamrotał, bo wietrzysko zrywać się jakoś poczęło. Panu Pawłowi zdawało się, że stoi ze swoim pocztem na jakiejś górze, ale nie był tego pewnym, gdyż w końcu polany krzaki jałowcu były gęściejsze, a mrok okrywał już ziemię; w dali majaczył jakiś niski las.

Zaczęło go nudzić takie stanie, zauważył, że ludzie, za nim stojący, głośno ziewają. Sam zaczął ziewać. Spróbował mówić pacierz, ale słowa modlitwy plątały mu się w ustach; kilka razy powtarzał jedno i to samo zdanie. Głowa w ciężkim hełmie ciążyła mu, więc ją spuścił na piersi i zaczął drzemać. Ujrzał swą krakowiankę, była uśmiechniętą i klasnęła w rączki. Porwał ją, posadził na konia i zaczął uciekać, słyszy za sobą pogoń. Jakieś upiory uderzają nań z tyłu.

Zadrżał i przebudził się. W oddali zawył przeraźliwie wilk. Potem zaległa cisza. Zbudzony rycerz spojrzał na księżyc. Czarne chmury, od zachodu płynące, już go prawie całego zakryły.

Stanowcza chwila nadeszła. Pan Paweł poprawił się w siodle, wziął kopję grotem pod ramię i złożył jak do ataku. To samo uczynili pachołcy. W ostatniej chwili przyszło panu Pawłowi na myśl, że mógłby się przeżegnać, ale mu nieporęcznie było przekładać kopję z prawej ręki do lewej, więc poniechał ten zamiar i nawet w myśli nie westchnął do Boga. Obejrzał się na swoich ludzi. W ciemności zauważył, że stali gotowi do ruszenia za nim. Więc, bez słowa, wparł koniowi ostrogi w brzuch i ruszył z miejsca; za nim pomknęła gromada.

Wicher zawył gwałtownie, las zaszumiał. Zdawało się panu Pawłowi, że słyszy śmiech nieznajomego, mrowie mu przeszło po grzbiecie, aż do czubka włosów, silniej ścisnął konia kolanami i mocniej przywarł kopję do boku.

Gnają jak opętańcy. W oddali zamigotały jakieś światełka... Pan Paweł bodzie boki ogiera ostrogami. Idą z wichrem w zawody. Ziemia głucho dudni pod kopytami. Nagle, na moment, zapanowała cisza. Okrzyk rozpaczy pomieszany z piekielnym trzaskiem, chrzęstem zbroi, jękiem ludzi i kwikiem koni, przeszyły powietrze. Jęki rozbrzmiewały do rana. Potem wszystko ucichło. Ptaki zaczęły śpiewać i Przemsza bulgotała...

Około południa las na prawym brzegu Przemszy rozbrzmiał głosami rogów i krzykiem myśliwych. Pan z Tenczyna od kilku dni polował w tych stronach wraz ze swymi kompanami. Właśnie myśliwi, znużeni uganianiem po lesie, jechali do rzeki chcąc się w niej wykąpać, bo dzień był bardzo upalny. Pierwszy z dojeżdżających, po drugiej stronie rzeki, zobaczył coś niezwykłego, bo nie dojeżdżając do mostu, który był niedaleko, wskoczył z koniem do wody i nawołując towarzyszy, przedzierał się na drugi brzeg. Za nim podążyli inni.

Straszny widok przedstawił się ich oczom, skoro przebrnęli rzekę. Na stosach głazów, znajdujących się u podnóża wysokiej, prostopadłej ściany skalnej, leżała kupa trupów ludzkich i końskich, strasznie stłuczonych, najwięcej jednak myśliwych zaciekawiło to, że włócznie pobitych sterczały grotami ku górze; parę trupów było na włócznie nadzianych.

Pan Tenczyński kazał pachołkom kopać olbrzymią mogiłę. Ponieważ zaś grunt na lewym brzegu Przemszy był bardzo skalisty, więc mogiłę wykopano na brzegu prawym, w dość znacznem oddaleniu od wody i w niej złożono zwłoki ludzi i koni.

Do dziś dnia sterczy w lesie nad Przemszą w pobliżu kopalni „Jadwiga" duża mogiła porosła sosnami. Ludzie opowiadają, że co rok w lecie po drugim nowiu księżyca ukazują się na skałce jakieś białe postacie konnych rycerzy.

Fsjot.

Z Zagłębia na Kresy wschodnie.

DONIOSŁA AKCJA INSTRUKTORATU SEJMIKU BĘDZIŃSKIEGO.

Znane jest wszystkim zjawisko znacznego przyrostu naturalnego społeczeństwa polskiego, który wzbudza zazdrość społeczeństw zachodnich i niepokoi naszych wrogów.

Zjawisko to może powodować dumę i jasne perspektywy dla narodu, lecz nie wolno nad nim społeczeństwu przechodzić do porządku dziennego, beztroska o byt i egzystencję rzesz nowych obywateli może zjawisko z natury pożądane i zbawienne zniweczyć i doprowadzić do nędzy i zguby cały naród.

Społeczeństwo winno w tempie przyrostu naturalnego obywateli troszczyć się o wynajdywanie **źródeł egzystencji tych** osiągnięć drogą rozwoju przemysłu i zdobywania nowych terenów do ekspansji.

Rozwój przemysłu uzależniony jest od tworzenia kapitałów własnych, i przyciągania obcych. W równem tempie winno iść **przygotowanie odpowiednich terenów osadniczych i kolonizacyjnych.**

Kapitałów własnych dla rozwoju przemysłu tymczasem jak wiadomo, nie posiadamy, gdyż po wiekowej niewoli politycznej i wojnie światowej jesteśmy ubodzy. Również i kapitały obce niezbyt chętnie przez cudzoziemców są u nas lokowane ze względów politycznych i ogólnej fluktuacji ekonomicznej w Europie.

Okres ten, niekorzystny dla rozwoju przemysłu, musimy przeczekać.

Inne natomiast panują stosunki **w dziedzinie osadnictwa i kolonizacji.** Posiadamy bowiem bardzo obszerne do eksploatacji narodowej tereny na Kresach Rzeczypospolitej. Tereny dające się już teraz bez znacznych nakładów kapitałów eksploatować i tą drogą można zapobiegać niepożądanym zjawiskom przeludnienia i braku podstaw do egzystencji obywateli.

Powyższe horoskopy są echem panujących stosunków socjalnych w miastach i wsiach powiatu Będzińskiego.

Przeludnienie wsi w powiecie Będzińskim istnieje od dość dawna. Nie było ono jednak zbyt rażące i nie wywoływało niepożądanych skutków do chwili rozwijającego się w szybkiem tempie przemysłu Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska, mieszkańcy bowiem wsi byt swój w znacznym stopniu opierali na zarobkach bądź stałych, bądź sezonowych w przemyśle, lub też pośrednio posiadali dochody z jego rozwoju.

Tempo rozwoju przemysłu ze zmianą stosunków politycznych nietylko osłabło, lecz i dotychczasowe placówki przemysłowe wegetują, nie zatrudniając wszystkich dawniejszych pracowników. Obok tego **tempo przyrostu naturalnego w małym bardzo stopniu uległo zmniejszeniu.** Rok rocznie na wsi przybywa sporo nowych rąk roboczych do pracy, a warsztaty gospodarstwa pozostają te same w niezmienionej formie. Pierwszym więc wskazaniem chwili w tych warunkach byłaby akcja uintensywnienia dotychczasowych gospodarstw w celu zatrudnienia większej ilości rąk w gospodarstwie. Droga ta znana jest miarodajnym w tym względzie czynnikom: samorządowi powiatowemu i gminom. Niestety, droga ta jest w obecnych warunkach ekonomicznych zahamowana beznadziejnie, do uintensywnienia warsztatu pracy potrzeba znacznego kapitału zakładowego amortyzacyjnego i taniego kapitału obrotowego, którego źródeł w państwie niema.

Nie chcąc nad sprawą przejść do porządku dziennego, należy znaleźć inną drogę złagodzenia zła. **Drogę tę Sejmik Będziński widzi w akcji osadniczej na Kresach wschodnich i północnych Rzeczypospolitej.** Również w akcji rzeczonej na przeszkodzie racjonalnego i szybkiego jej rozwoju stoi brak tych czynników, które są przeszkodą w uintensywnieniu gospodarstw, tj. kapitałów. Tu jednak rzecz przedstawia się mniej tragicznie, bowiem **na kupno gruntu udzielane są przez Państwowy Bank Rolny kredyty długoterminowe,** sięgające do wysokości 30 — 60 proc. ceny kupna ziemi.

Perspektywy dla tutejszych drobnych rolników, którzy nie mają widoków utrzymania się na kilkumorgowych swych parcelach, niekiedy w szachownicy rozrzuconych, są następujące: **Cena 1 morga ziemi w pow. Będzińskim wynosi od 600 do 1.500 zł.**

Gospodarz 6-morgowy w powiecie Będzińskim w większości wypadków wegetuje, wskutek ekstensywnej produkcji, którą stwarza szachownica gruntów, jałowość gleby i niski poziom oświaty rolniczej. Stan ten na najbliższą przyszłość pomimo prac w kierunku uzdrowienia stosunków na wsi, nie ma widoków powszechnego złagodzenia zła.

Tem gorsze perspektywy posiada gospodarz 3-morgowy, a takich w południowej części powiatu jest około 40 proc.

Cena 1 morga ziemi na Kresach wynosi od 100 do 200 zł. Gospodarz 6-morgowy, wegetujący w tutejszych warunkach, pozbywszy się swego obecnego gospodarstwa, może stać się posiadaczem 20 — 30-morgowego gospodarstwa na Kresach i przy dobrej organizacji może żyć dostatnio. Również gospodarz 3 morgowy tą drogą, przy uzyskaniu gruntu na kilkoletnie spłaty, ma te same widoki.

W ostatnich czasach, wskutek redukcji robotników z kopalń i fabryk, ci ostatni nie mogąc doczekać się zmiany sytuacji w przemyśle lub znaleźć jakiegokolwiek zajęcia, posiadając niekiedy oszczędności kilku tysięcy złotych, poszukują kupna ziemi, jako lokat kapitału i warsztatu pracy. Wszyscy oni poszukują ziemi do kupna w najbliższej okolicy. Oczywista rzecz, ziemi tej do kupna nie znajdują i posiadane kapitały zjadają **i w najbliższej przyszłości będą kandydatami do zapomogi rządowej.**

Instruktorat rolny Sejmiku będzińskiego, stwierdziwszy to zjawisko, **organizuje akcję w kierunku tworzenia grup osadniczych na Kresach** i osiedlania kandydatów na parcelujących się większych majątkach na Kresach. W tym celu nawiązano kontakt z Państwowym Bankiem Rolnym i Okręgowymi Urzędami ziemskimi na Kresach.

Wykaz grupy majątków P. B. R. już nadesłał i w miarę przybywania terenów do parcelacji będzie je zgłaszał.

Większe obszary, od kilku do kilkunastu tysięcy hektarów, będą do rozporządzenia **dopiero na jesieni roku bieżącego,** na granicach wschodnich b. Kongresówki i na najbliższych Kresach.

Celem zapoczątkowania akcji, Instruktorat rolny Sejmiku, pokój nr. 1 **udziela w każdą środę informacyj kandydatom na osadników** i przyjmuje zgłoszenia na parcele na Kresach.

Po sformowaniu grupy 10 — 15 kandydatów, nastąpi wyjazd pełnomocników grupy na miejsce, celem rozejrzenia się w terenie i zorjentowania w warunkach. Potem grupa taka zostanie zorganizowana w związek osadników i wysłana na miejsce osiedlenia.

Ponieważ zainicjowana akcja ma doniosłe znaczenie zarówno dla **uzdrowienia stosunków socjalnych w pow. Będzińskim, jak i znaczenie rozszerzenia stanu posiadania polskiego na Kresach,** mamy nadzieję, że będzie zrozumiana przez szeroki ogół i odda należyte korzyści państwu.

Nowy podbój przestrzeni.

Lot Pelletier'a d'Oisy z Paryża do Pekinu przez Warszawę w ciągu tygodnia. — Zadziwiający przykład niespożytej energji

Imię kapitana pilota Pelletier'a d'Oisy z każdym rokiem staje się sławniejsze. Ma on za sobą cały szereg conajprzedniejszych tryumfów. Pomijając dawne, wojenne czyny bohaterskie, po raz pierwszy zwrócił on na siebie uwagę ogólną, dokonując sławnego raidu z Tunisu do Paryża w ciągu jednego dnia. Następnie, równo przed dwoma laty, imię jego rozbrzmiało tryumfalnem echem od krańca świata po kraniec, gdy śmiały lotnik przeleciał na aparacie Bregueta z motorem Lorraine z Paryża do Tokio. Puhar Michelin zdobył, przelatując z Paryża do Niamey, aż wreszcie ostatnio odbył się największy z dotychczasowych sukcesów — przelot z Paryża do Pekinu w ciągu siedmiu dni!

Co jest uderzające w historji powietrznych zwycięstw tego człowieka, to to mianowicie, że każdy nowy jego sukces stanowi tak olbrzymi skok naprzód, iż zaćmiewa wszystkie poprzednie.

Tym razem Pelletierowi towarzyszył inny sławny „as" lotnictwa francuskiego, inż. Carol, ten sam, który w towarzystwie Arrachard'a dokonał w roku zeszłym lotu: Paryż-Konstantynopol-Warszawa-Paryż. Po pierwszej próbie na płatowcu Potez z motorem Lorraine-Dietrich 450 KM, który przy starcie w Warszawie wpadł w pozostały po majowej „zbrojnej demonstracji" Piłsudskiego lej od granatu i złamał podwozie, Pelletier powrócił do Paryża i, ponieważ Potez innego aparatu gotowego nie posiadał, dnia 11 czerwca wystartował z inż. Carolem w Villacoublay na płatowcu Breguet XIX z motorem Lorraine-Dietrich 450 KM. Dzielni lotnicy wystartowali w fatalnych warunkach atmosferycznych. Biuletyn meteorologiczny brzmiał zastraszająco. Mimo to „Pivolo", przeczytawszy o czekających go mgłach i deszczach, roześmiał się i oświadczył, że wszystko jest w porządku. Carol był tego samego zdania. Ruszyli w drogę o godz. 9 min. 10.

Ciężki, obładowany 1450 litrami benzyny przy odlocie Breguet przebył przestrzeń Paryż-Warszawa bez lądowania i przybył na miejsce o g. 16 m. 45. Następnego dnia wśród ulewnego deszczu o g. 7 m. 15 wystartowali w Warszawie, kierując lot na Moskwę, dokąd przybyli o g. 14 m. 15. Stamtąd Pelletier wysłał następujący telegram:

„Początek podróży odbyliśmy wśród deszczu. W Rosji trafiliśmy na pogodę. W czasie lotu mieliśmy wiatr przeciwny".

Następnego dnia o godz. 5 odlecieli z Moskwy do Kurganu, pokrywając najdłuższy etap lotu 1930 km. bez lądowania. Stamtąd 14 czerwca rozpoczęli o godz. 8 lot do Krasnojarska, gdzie wylądowali o godz. 18. Dnia 15 czerwca w Paryżu otrzymano lakoniczny telegram:

„Irkuck, g. 20 m. 45. Wyleciawszy z Krasnojarska o g. 8 m. 30, przybyliśmy o g. 15 m. 15. Teraz jest zamały do startowania z pełnem obciążeniem. Jeżeli okaże się niemożliwe otrzymanie benzyny w Urdze, polecimy przez Czitę i Mukden".

Nie otrzymawszy odpowiedzi na depeszę swą, wysłaną do Urgi, Pelletier zdecydował się lecieć przez Czitę, jakkolwiek od Pekinu dzieliło go już tylko 1700 km. Oznaczało to nadłożenie jednego dnia drogi.

17 czerwca krótka depesza: „Mukden. Wyleciawszy z Czity o godz. 5, przylecieliśmy tu o godz. 15 min. 20. Pierwsza część lotu przez Czailbur w gęstej mgle, następnie spotkaliśmy silny wiatr. Pelletier".

Po krótkim postoju w Mukdenie ruszyli lotnicy o g. 17 do Pekinu, dokąd przybyli o godz. 22, witani na lotnisku przez francuskiego attache lotniczego kpt. Roques. Ten najkrótszy ostatni etap był wyjątkowo ciężki, gdyż po drodze napotkali grad. Obaj lotnicy i aparat przybyli w doskonałym stanie do celu podróży.

Charakterystyczna jest depesza, jaką Pelletier wysłał do „Petit Parisien'a": „Jakkolwiek lekko zmęczeni, jesteśmy bardzo zadowoleni z osiągniętego rekordu, mimo mało sprzyjającej pogody i trudnych przelotów".

Lekko zmęczeni po siedmiu dniach lotu!

Dla orjentacji przyłączamy tu małą tabliczkę odległości przebytych:

11 czerwca Paryż — Warszawa 1525 km.

12 czerwca Warszawa — Moskwa 1150 km.

13 czerwca Moskwa — Kurgan 1930 km.

14 czerwca Kurgan—Krasnojarsk 1750 km.

15 czerwca Krasnojarsk — Irkuck 980 km.

16 czerwca Irkuck—Czita 700 km.

17 czerwca Czita—Mukden 1400 km.

17 czerwca Mukden—Pekin 700 km.

Czyli razem 10055 km. przebytych w ciągu 63 godzin, co daje szybkość przeciętną 160 km. na godzinę. Przeciętna ilość km dziennego przelotu w ciągu podróży bije wszelkie rekordy dotychczas ustanowione i wynosi 1436 mtr.

Pelletier zamierzał przestrzeń tę przebyć w ciągu 6 dni i jedynie trudności startu w Irkucku przedłużyły lot o jeden dzień.

Patrząc na uśmiechniętą zawsze dobroduszną twarz Pelletiera, mimowoli nasuwa się pytanie, gdzie w tym człowieku mieszka tyle niezłomnej woli i żywiołowej energji, nie znającej ni zmęczenia, ni zniechęcenia.

zem.

Wiadomości radjotechniczne.

RADJO-LATARNIA MORSKA.

Kwestja zastosowania nadbrzeżnych latarń radjowych była dotąd jeszcze kwestją przyszłości. Latarnie takie miałyby możność, nadając pewne **charakterystyczne sygnały**, zapomocą fal radjowych, wskazywać kierunek okrętom o wiele lepiej i pewniej niż dotychczasowe latarnie świetlne.

Ostatnio Marconi rozwiązał ostatecznie to zagadnienie. Skonstruował on cylinder paraboliczny, utkany z anten, który wysyła z siebie snop krótkich 6-o metrowych fal radjowych. W najbliższym czasie powstaną już takie latarnie z zastosowaniem wynalazku Marconiego i wysyłane stamtąd snopy fal z umówionymi sygnałami kierować będą statkami tak, jak dotychczas robią to promienie świetlne. O tyle jednak pewniej, że działać będą zarówno w dzień jak i w nocy, zarówno podczas pogody, jak i podczas mgły i burzy.

BUSOLA RADJOWA.

Znany francuski popularyzator radja, Busignes, jest jednocześnie genjalnym wynalazcą w tej dziedzinie. Ostatnio skonstruował on busolę radjową, opartą na następującej zasadzie. Jest to odbiornik fal Hertza, zaopatrzony w zegar, którego strzałka zwraca się automatycznie w kierunku stacji nadawczej, do którego aparat jest dostrojony.

W zastosowaniu dla marynarki jest to genjalne dopełnienie wynalazku Marconiego: radjo-latarni morskiej.

GIGANTYCZNE RETRANSMISJE.

Orkiestry zgrupowane w angielskim „National Union of School" urządziły 17 czerwca r. b. doroczny swój koncert. W koncercie wzięła również udział orkiestra gwardjerów gwardji króla Wielkiej Brytanji. Wybrani najlepsi muzykanci ze wszystkich szkół Anglji tworzyli razem zespół, który liczył niemniej ni więcej, tylko 4000 skrzypiec.

Retransmisja z tego koncertu dokonana między godziną 6-ą i 6.30 wieczorem przez broadcasting londyński wypadła doskonale.

Rozpoczęła się najwidoczniej era gigantycznych retransmisji. W tych dniach broadcastingi amerykańskie przekazały bowiem, z okazji Kongresu Eucharystycznego w Chicago, sławną mszę aniołów, odśpiewaną przez chór, składający się z 62.000 dzieci.

RADJOTELEGRAFJA W POLICJI.

W Birmie (Indje) wprowadzona została radjotelegrafja do służby policyjnej. Wszystkie posterunki policyjne zaopatrzone są w maleńkie stacje nadawcze. Kraj ten obfituje w konne wędrowne bandy zbójeckie, stacyjki więc oddają kolosalne usługi, informując natychmiast o miejscach pobytu band.

„FILEMON" WYCOFUJE SIĘ.

„Filemon" albo „Wuj Caraktacus" — to speaker radjostacji londyńskiej, p. C. A. Lewis, niezmiernie popularny w całej Anglji, a nawet poza jej granicami. Dwoma wspomnianemi przydomkami obdarzyły go miljonowe wdzięczne rzesze radjosłuchaczy.

O tem, jak pan Lewis wykonywał swoją pracę, świadczy niezmiernie pochlebna odezwa, którą ogłosił z jego powodu Bernard Shaw.

Obecnie pan Lewis wycofuje się ze służby radjowej. Sympatja, którą cieszy się powszechnie radjostacja londyńska, jest w dużym stopniu związana z popularnością „Wuja Caraktacusa".

Dla biednych chorych dzieci.

Wspomnienie z pobytu w kolonji dziecięcej w Busku.

Uproszony przez Magistrat Sosnowca odwiozłem dn. 10 b. m. piętnaścioro dzieci do kolonji leczniczej dziecięcej w Busku.

W Kielcach obok stacji kolejowej, w baraku przez wojskowość w r. b. kolonji odstąpionym, mieści się schronisko dla dzieci, które na leczenie do kolonji przyjeżdżają. Stąd, po nakarmieniu dzieci, o godz. 17, autobusem, po nas przysłanym, wyjechaliśmy do Buska. Szosa za Kielcami pełna dziur i wyboi. Autobus trzęsie się niemiłosiernie. W Chmielniku krótki przystanek na rynku, pełno żydów. Pytam ze zdziwieniem, czy w miasteczku niema katolików. Objaśniono mnie, że mała liczba katolików mieszka na peryferjach miasta.

Przyjeżdżam do Buska, przystanek obok państwowego zakładu, gdyż autobus trzeba naoliwić, albowiem droga do kolonji zła i błotnista. Wkońcu dojeżdżamy na miejsce.

Położenie kolonji malownicze. Zdala widać główny nowowybudowany, jeszcze niewykończony pawilon. Wchodzimy w obręb kolonji. Nad bramą napis: „Kolonja lecznicza dziedzięca im. dr. med. rektora Józefa Brudzińskiego, przy zdroju w Busku". Od bramy prowadzi aleja, sadzona młodemi drzewkami. Tu wita mnie przełożona p. Helena Zółcińska, która odbiera mój transport, odsyła dzieci do dyżurnego lekarza, a ten przydziela je do odpowiednich sal i oddaje pod opiekę pielęgniarek i pielęgniarzy. Po pewnym czasie zaprasza mnie przełożona na wieczerzę. Widzę, że dostajemy takie same pożywienie jak i dzieci: jajka, chleb z masłem i herbatę. Dowiaduję się, że lekarze, personel urzędniczy i służba otrzymują takie samo jedzenie, jak i dzieci.

Godz. 21. Z facjatki głównego budynku sygnał trąbką na spoczynek. Rozlega się śpiew dzieci: „Wszystkie nasze dzienne sprawy!" Światła w salach gasną, cisza, spoczynek. Przełożona, obchodzi sale i namioty, sprawdza czy wszystkie dzieci są na miejscach i czy któremu czegoś nie brak. Zmęczony jazdą zasnąłem prędko, a sen był tak głęboki, że rozbudziła mnie dopiero o godz. 7 rano pobudka.

Niedziela. Na głos pobudki rozpoczyna się gwar. To dzieci wstają, myją się, zdrowsze porządkują swe łóżeczka, a dyżurni lub dyżurne salę sypialną, (za chore lub małe dzieci czynią to pielęgniarki lub pomocnice), modlitwa, śpiew. Dzwonek zwołuje na śniadanie. Po śniadaniu dzieci zdrowe pod opieką pielęgniarek i pielęgniarzy wychodzą do kaplicy zakładu zdrojowego a po powrocie dostają drugie śniadanie: bułka, chleb z masłem, szmalcem lub marmoladą i owoce, o ile już są. Chorzy idą do opatrunku, inni bawią się pod opieką starszych, pielęgniarek lub pielęgniarzy. Tak schodzi czas do obiadu. Obiad: zupa pomidorowa na rosole, pieczeń z ziemniakami i jarzyną. Znowu cisza do 15-ej, a po niej zabawy na wolnem powietrzu, koncert orkiestry uczniów Seminarjum nauczycielskiego z Łodzi, umyślnie dla dzieci przez zarząd kolonji sprowadzonej. W dnie słotne zabawy w salach, czytanie lub opowiadanie bajeczek. Dzieci korzystają z biblioteki przy kolonji utworzonej. O godzinie 17-ej podwieczorek podobny do drugiego śniadania, zabawy i wieczerza. W dnie dowszednie kąpiele w zakładzie zdrojowym, kąpiele błotne i słoneczne na miejscu, na odpowie dnio urządzonym placu, a dla małych dzieci zabawy na piasku, naświetlania lampami kwarcowemi i inne zabiegi lecznicze.

Na miejscu zastałem około 480 chorych. Są to przeważnie dzieci różnych biedaków, między niemi wiele sierot. Prawie wszystkie dotknięte skrofułami, reumatyzmem lub gruźlicą, dużo o kulach z owrzodzeniami i otwartemi skrofułami.

Kolonja mieści się na pagórk u piaszczystym, niedaleko państwowego zakładu, wyżej od niego położonym. Wzgórze to nazwano „Górką". Powietrze suche i czyste.

Dzięki uprzejmości d-ra Starkiewicza, twórcy i niezmordowanego opiekuna, pracownika kolonji, który pomimo choroby (leży od kilku dni w łóżku), raczył mnie przyjąć, oraz sekretarza Towarzystwa P. Dytkowskiego i przełożonej p. H. Zółcińskiej, udało mi się zebrać trochę informacyi, któremi chcę się z czytelnikami „Iskry" podzielić.

W r. 1917, po zapoznaniu się z wodami zdroju buskiego, znając nędzę fizyczną polskich dzieci szczególnie Zagłębia Dąbrowskiego, powziął Dr. Starkiewicz myśl utworzenia w Busku Kolonji leczniczych dla dzieci zołzowatych. Od myśli do czynu, wymagającego wielkich kapitałów i olbrzymiej pracy, bywa zawsze daleko. Jednak dla dr. Starkiewicza, prawdziwego dobroczyńcy maluczkich, niema rzeczy niemożliwej, trudności go nie zrażają. Gdy więc tylko myśl jego dojrzała, rozpoczął starania, aby ją w czyn wprowadzić. Po zwalczeniu różnorodnych przeszkód zdobył, dzięki ofiarności kilku jednostek, potrzebny kapitał, za który w grudniu 1918 roku zakupił kawał piaszczystego gruntu na dzisiejszej „Górce", „gdzie nawet trawa nie rosła" i zaczął pracę. Dziś, dzięki olbrzymiej, mrówczej pracy, kolonja posiada duży, bo o 12 salach pawilon murowany (jeszcze w całości nie wykończony), murowany domek administracyjny, 3 czy 4 baraki drewniane, w których mieszczą się mieszkania urzędników i służby, ambulatorjum z 4-ma lampami kwarcowemi, apteczką, salką na koncerty i przychodnią poradnią bezpłatną dla okolicznych włościan, 3 namioty amerykańskie, jeden samiot dla kąpieli błotnych, własną elektrownię i cegielnię (obecnie buduje się duża cegielnia do wyrobu cegieł maszynowych i dachówek), 60 morgów bądź to własnego, bądź dzierżawionego pola, ogród warzywny, nowozałożony sad i park, folwark ze stodołami, stajniami i kurnikami ze sztuczną wylęgarnią, domek dla administratora folwarku studnię dla potrzeb inwentarza. Buduje się wzorową gnojarnię, kopie studnię, znaleziono w głębokości 180 m. źródło siarczano-solne z woda nieco silniejszą niż w zakładzie państwowym, 1 autobus, 2 auta ciężarowe, 10 krów, 7 koni i 300 kur. Na kolonji ordynuje 4 lekarzy i 1 lekarka. Oni to, oprócz opiekowania się dziećmi, udzielają okolicznej ludności wiejskiej bezpłatnie porady lekarskiej we wspomnianej poradni, a w wolnych chwilach miewają jeszcze wykłady w sąsiednich wsiach, popularyzując hygienę i medycynę. Personel urzędniczy i robotniczy dochodzi do 140 osób w czasie sezonu.

Wszystko to stworzył jeden człowiek, który ukochał swoją pracę. Walnie pomagali mu włościanie: p. A. Ficek strycharz, obecnie kierownik obu cegielni i J. Nizioł, administrator folwarku. Oni to, gdy już funduszów zabrakło, a twórcy ręce opadały, zachęcali go do wytrwania, poświęcali bezinteresownie swoją pracę i czas, — no i przetrwali. A społeczeństwo? I ono po części pomagało, ale nie w takim stopniu, jakby się tego, z uwagi na wzniosły cel, spodziewać należało. Mam przed sobą wykaz ofiar, datków i składek wpłaconych do Towarzystwa od r. 1923 kiedy to Kolonję Przekształcono na towarzystwo udziałowe, rodzaj kooperatywy, gdzie zamiast dywidenty, członek ma prawo po wpłaceniu 40 udziałów po 125 zł. to jest 5000 zł., umieścić jedno chore dziecko na kolonji bezpłatnie. Członkami tej dość ciekawej kooperatywy są: rząd, niektóre kasy chorych, sejmiki, magistraty, towarzystwa opiekujące się dziećmi — z osób prywatnych zaś tylko starosta Trzciński i książę Krzysztof Radziwiłł.

Ale to wszystko mało. Wierzę, że gdyby mieszkańcy Zagłębia zapoznali się na miejscu z działalnością Towarzystwa, to i pieniądze by się znalazły i członków by przybyło. A pieniędzy potrzeba huk, gdyż Tow. ma filję kolonji swojej nad morzem we wsi Halerowo gdzie w tym roku utrzymuje 30 chorych dzieci: — musi wykończyć budynek, cegielnię, wyszutrować drogę, rozszerzyć elektrownię, zaprowadzić wodociągi i wiele, wiele innych spraw wykonać.

Jeden człowiek zrobił tyle, do nas należy dopomóc mu, aby dokończył rozpoczęte wielkie dzieło.

Gdyby kogoś zainteresowało bliżej omawiane tu Towarzystwo, to może dostać drukowane sprawozdanie z lat 1919—1925 i statut w Zarządzie kolonji w Busku „Górka".

Na zakończenie nasuwają mi się dziwne refleksje. W ostatnich latach odznaczono w Zagłębiu szereg osób za mało znane lub zupełnie nieznane ogółowi zasługi, a o człowieku tej miary, co dr. Starkiewicz, który w stosunkowo tak krótkim czasie tyle dobrego dokonał, przy propozycjach do odznaczeń nikt nawet nie pomyślał. Ale prawda on czyni to dla dzieci warstw najuboższych. Zato te setki uleczonych dzieci będą mu zawsze wdzięczne i to będzie dla niego najwyższem odznaczeniem i najlepszą nagrodą.

Jan Dobrowolski, nauczyciel.

Z całej Polski.

Ujęcie niebezpiecznego opryszka.

W ubiegły czwartek ujęty został przez policję w Zakopanem niebezpieczny opryszek, Władysław Bąka, który podczas odsiadywania kary w areszcie Nowotarskim, ułożył z kilku znanymi złodziejami zakopiańskiemi plan kilkunastu zuchwałych rabunków. Po wyjściu z więzienia przystąpił on do wykonywania tego planu, dokonawszy w Zakopanem dwuch kradzieży z wyłamaniem. Dzięki zawiadomieniu przez gospodarzy, u których zamieszkał, policji o krokach Bąka, opryszek ten został natychmiast zaaresztowany. Aresztowany zaprzysiągł krwawą zemstę gospodarzom, który go zdradzili przed policją.

Spoliczkowanie redaktora.

W związku z podjętą przez Łódzką „Republikę" kampanją przeciwko znanemu poecie, Mieczysławowi Braunowi, którego oskarżono o plagjat, wczoraj wieczorem p. Braun spoliczkował na ulicy naczelnego redaktora tego pisma, Nussbauma.

BOHDAN LEKSZYCKI.

(Zawrat).

Pierścień...

(Fragment fantastyczny, nagrodzony na konkursie „Młodej Polski" w Poznaniu).

Swemu dawnemu nauczycielowi — p. Konstantemu Gwierkowi w dowód prawdziwego przywiązania i szacunku — poświęcam.

— Nie sądzisz chyba, abym chociaż przez sekundę wierzył w te wszystkie głupstwa, które mi opowiadasz? — zwróciłem się do mojego przyjaciela, nalewając przytem do filigranowych kieliszków ulubione przez niego „sherry brandy".

— Jak uważasz, — mruknął nieco urażony, zaciągając się wonnym dymem wybornych „hawanna" — ale jeśli ciekawy, mogę ci to wszystko dokładniej opowiedzieć i przekonać cię, jak dalece niestosowna jest twa niewiara.

Głos jego drżał, ja jednak nie zwracałem wcale na to uwagi.

— Ciekawym — zaśmiałem się, zapalając świeżego papierosa — służę ci...

— Jak wiesz — rozpoczął, wyciągając się wygodnie w fotelu — mój stryjeczny brat Tadeusz, wyjechał pięć lat temu do Ameryki północnej, gdzie jako sztygar z zawodu, pragnął się wzbogacić, widząc w tem, może i nie zupełnie bez słuszności szczęście. Jak zwykle bywa na świecie, nie powiodło mu się. Tu go okradli, tam zawiodły go nadzieje, koniec końców z przepracowania i zgryzoty zachorował, co pochłonęło resztę skromnej sumki, jaką był już złożył.

Na drodze swego życia napotkał pannę Jane Hopkins, córkę kapitana okrętu handlowego „White Star", kursującego stale między Breną a New Yorkiem, a należącego do bogatego towarzystwa „Cunard Line", trudniącego się przewozem pasażerów.

Zwykłą koleją rzeczy pokochali się i wzięli ślub cywilny w Chicago, gdzie też zamieszkali. Ale już bardzo niedługo potem, Tadeusz sterany niepowodzeniami i ciężką, a bezowocną pracą, i trapiony coraz częściej się powtarzającymi atakami nostalgji, zapragnął wrócić do kraju. Jane się nie opierała, to też w parę miesięcy później wrócili, a w jakiś czas potem udali się na Kaukaz.

Tadeusz nie dawał za wygraną. Znów zaczął usilnie pracować, zebrał nawet nieco grosza, atoli pewnego dnia urwała się klatka kopalniana i spadając z kilku ludźmi z wysokości przeszło tysiąca metrów, rozbiła się na miazgę.

Zwłoki nieszczęsnego brata mego były tak zmasakrowane, że przy sekcji niepodobna było odróżnić nawet ogólnych zarysów ciała. Biedna Jane, zobaczywszy je, zaczęła spazmatycznie płakać, bezładnie krzyczeć i po ostrem zapaleniu mózgu, dostała pomieszania zmysłów. Rok temu umarła w państwowym szpitalu dla obłąkanych w Jekaterynodarze.

Zwykle siedziała cicho przy stole, ze złożonemi na kolanach rękami, bez ruchu wpatrzona w jeden punkt ogrodu. Czasem jednak zrywała się i przypadała gdzieś w najciemniejszym kącie, wyrzucając bezładne słowa:

— Pierścień... Taubeles...

Początkowo nie przywiązywano do tego wagi, później jednak zastanowiło to nieco naczelnego lekarza, tak że zaczął ją obserwować, a w końcu napisał list do mojej rodziny, pytając, czy nie wie czasem, kto był niejaki Taubeles. Rzecz prosta — nikt o niczem wiedzieć nie mógł.

Pieniądze po Tadeuszu przysłano jego matce, razem z ulubionym pierścieniem, który dostał w prezencie od panny Hopkins, jeszcze w Ameryce.

Brat jego Andrzej dowiedział się, że w testamencie sporządzonym zaledwie na parę dni przed owym tragicznym wypadkiem, położył Tadeusz silny nacisk na przysłanie rodzinie pierścienia. Dlaczego mu tak na nim zależało — nie mamy najmniejszego pojęcia... Biedak wziął z sobą do grobu tajemnicę, to tylko pewna, że śmierć przewidywał; dowodem tego jest testament.

Jak wiesz, rodzinie mojej powodziło się zawsze bardzo dobrze, spokój zupełny gościł, a na horyzoncie naszego szczęścia jedyną chmurą były może niepowodzenia Tadeusza.

Z chwilą jednak jego śmierci i u nas coś na gorsze się zmieniło. Andrzej w niedługim czasie zginął pod gruzami nowobudującego się domu, który zwalił się akurat wtedy, kiedy on przechodził obok, matka jego zachorowała w miesiąc później na tyfus plamisty i po paru dniach umarła, nie odzyskawszy nawet przytomności, mój ojciec w jakiś czas potem upadł na ulicy i skonał — lekarze stwierdzili anewryzm serca, a siostra kąpiąc się w Wiśle w licznem towarzystwie swych rówieśnic, utonęła w zupełnie płytkiem miejscu i nawet ciała jej dotychczas nie odnaleziono mimo najstaranniejszych poszukiwań...

W tem miejscu pobladł nieco i przeciągnął ręką po czole, zroszonem kroplami potu.

— A teraz — dodał jakimś niesamowicie spokojnym głosem, który wszystką krew spędził mi z twarzy — na mnie kolej i zdaję sobie z tego sprawę bardzo dobrze... Dziś jeszcze zginę od kuli rewolwerowej, nie wiem z czyich rąk i nawet nie żal mi życia...

Zamyślił się, a sinawy dym z jego cygara wił się spiralnie i rozwiewał w powietrzu gabinetu.

Patrzyłem w jego twarz bez tchu i zwolna zacząłem pojmować całą tragedję tej duszy pięknej, tak niepodobnej do dusz zwykłych ludzi, których mijamy codziennie.

— Zanim jednak umrę, zanim ciało moje na wieki zmartwieje — wyrzekł z mocą — chciałbym zniszczyć ten przeklęty pierścień, gdyż on to jest przyczyną wszystkiego złego, do niego przykuta jest siła jakaś fatalna, która bez ratunku gu-

Tragiczny wypadek pod Wilnem.

W dniu 13 b. m. zdarzył się w odległości 14 klm. od Wilna w okolicy powszechnie zwanej „Zielone Jezioro" — miejsce wycieczek mieszkańców Wilna — tragiczny wypadek. Na jeziorze tem wywróciła się łódź i utonęły 4 osoby.

Wypadek zdarzył się około godziny 1 po południu. Łódką rybacką płynęło 5 chłopców w wieku od 10 do 21 lat. Wskutek nieoględnego wiosłowania łódź wywróciła się. — Trzech chłopców umiało pływać jednak tylko jednemu z nich udało się uratować. Pozostali dwaj usiłowali wydostać się na brzeg, lecz zostali przez dwuch pozostałych nieumiejących pływać schwytani za nogi, co skrępowało wszelkie ich ruchy. Nieszczęśni zatonęli w odległości zaledwie kilku metrów od brzegu.

Nieuwaga.

W dniu 13 b. m. oddział wojskowy szkoły oficerskiej w Grudziądzu w sile 8 szeregowych i 1 oficera przekroczył przez nieuwagę granicę polsko-niemiecką między Gardeją a Hermendorfen. Po zorjentowaniu się w terenie oddział wycofał się na terytorjum polskie. Natychmiast po wypadku władze niemieckie obstawiły bardzo silnie granice, przeprowadziły obławę w okolicach krytycznego miejsca.

Specjalne opłaty w Zakopanem.

Urząd klimatyczny w Zakopanem dla zasilenia swojej kasy wprowadzi od 18 b. m. specjalne opłaty dla przyjeżdżających do Zakopanego osobowych i ciężarowych samochodów w wysokości kilku złotych od jednego auta. Dla ściągania opłat u stanowiona zostanie specjalna kontrola przy wjazdach do Zakopanego, jedna na Przecznicy Starej Polany i Chramcówki druga dla aut przybywających z Czechosłowacji na Bystrem. Od opłat będą zwolnione auta miejscowe.

Kradzież dziecka.

W Głownie osiedlu pod Łodzią, cyganie skradli tam 5-cio miesięczne dziecko rodziny Szaładojewskich, zamieszkujących tam czasowo na letniem mieszkaniu. Według zeznań matki dziecka kradzież nastąpiła w chwili, gdy p. Szaładojewska zostawiła dziecko w wózku w pobliżu swojej willi. Śledztwo w tej sprawie, jak dotąd nie dało jeszcze wyniku.

Popierajcie L. O. P. P.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

O tanie i trwałe budynki.

Ważną sprawę budownictwa wiejskiego porusza p. T. Grzymała na łamach „Gazety Gospodarczej". Autor potępia budowanie z drzewa:

„Niestety wieś się buduje oddawna, a tembardziej w obecnych ciężkich czasach prawie wyłącznie z drzewa i to, Boże się pożal, z jakiego. Buduje się przeważnie z posuszu lub z drzewa już przez robaki nadgryzionego, bo takie jest najtańsze".

P. Grzymała wypowiada się stanowczo za budynkami z piasku i wapna.

„Zalety domu piaskowo-wapiennego są następujące:

1) Tani, — bo ściany t. j. zrąb kosztuje cztery razy mniej, aniżeli budowany z drzewa.

2) Ogniotrwały — to zrozumiałe dla każdego.

3) Ciepły — gdyż ściany robi się grube na 60 do 80 cm., piasku bowiem nie żałujemy, a wapno tanie.

4) Zdrowy — jeżeli bowiem higjeniści każą koniecznie tynkować ściany tak z cegły, jak z drzewa, to dlaczego ściany z samego tynku miałyby być niezdrowe.

Wymienione zalety dość wyraźnie przemawiają za tym sposobem budowania.

Nastręcza się pytanie, co robić, gdy piasku w okolicy niema. Odpowiedź jest bardzo prosta — gdzie piasku blisko niema, tam gleba musi być dobra, zatem i pieniądze ludzie mają, niech więc budują z gliny, bowiem przy dzisiejszych ulepszonych sposobach i z gliny dobry dom pobudować można. Naprawdę jednak — piasek jest na terenie całej Polski, a przytem prawie każdy piasek do budowania się nadaje".

Autor wykazuje cyfrowo, iż budynki piaskowo-wapienne znacznie są tańsze od drewnianych.

Na tę stronę gospodarczą całego zagadnienia zwracam uwagę panów działaczy państwowych i samorządowych, jak również tych, którzy opracowują nowe prawa i rozporządzenia. W swoim czasie Minister Skarbu zalecał groszowe oszczędności w wydatkach domowych, co się bardzo chwali. Skoro jednak dla oszczędności mieliśmy jeść tylko czerstwe pieczywo, to dlaczego miarodajne czynniki nie zwrócą uwagi na marnotrawstwo pieniędzy przez złe stawianie domów mieszkalnych na wsi.

Jeżeli w mieście wydaje się ostre przepisy zdrowotne, przewidujące naprzykład karę 500 złotych lub areszt 3-ch miesięcy za plucie na ziemię, a nie do spluwaczki, to dlaczego nie zwraca się uwagi na to, że miljony ludu polskiego mieszka w bardzo niezdrowych domach. Dlaczego pozwala się na budowanie domów drewnianych niezdrowych, krótkotrwałych i łatwopalnych.

Nie będę kopji kruszył o zdrowotność domów z pustaków, nadmienię jednak, że wskutek drożyzny cementu i konieczności używania do wyrobu pustaków specjalnego gatunku piasku, budynki z pustaków trochę drożej wypadają niż drewniane, a więc nie wytrzymują rachunku. Pozostaje więc budownictwo piaskowo-wapienne.

Żeby jednak ten sposób stawiania budynków mógł się rozpowszechnić, nie dość jest o nim mówić i pisać, ale trzeba urządzić w różnych stronach kraju niekosztowne praktyczne pokazy sposobu budowania. Budować małe budyneczki na próbę. Przy tej sposobności wyszkoli się wielu majstrów wiejskich. Obznajmią się z praktyczną robotą instruktorzy rolni i taksatorzy Towarzystwa Ubezpieczeń i ci mogą tej sprawie oddać największe usługi.

Kronika gospodarcza

Bilans Banku Polskiego z 10 lipca rb wykazuje: wzrost zapasu złota o 136 tys. zł. (134,8 milj. zł.) Zapas walut i dewiz wzrósł o 16,2 milj. zł. netto osiągając sumę 94,7 milj. zł. Portfel wekslowy powiększył się o 524 tys. zł (301,8 milj. zł.), natomiast pożyczki zabezpieczone papierami zmniejszyły się o 83 tys. zł. (29,7 milj. zł.). Rachunki żyrowe i inne zobowiązania wzrosły o 20,9 milj. zł. (99,3 milj. zł.) Obieg biletów bankowych powiększył się o 7,9 milj. zł. (455,5 milj. zł.), przyjęty natomiast do zapasu Banku stan monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 362 tys. zł (280 tys. zł.) Inne pozycje nie wykazują większych zmian.

Stan komasacji gruntów. Według danych okręgowych Urzędów ziemskich, począwszy od 1918 r. do 31 grudnia 1925 r. zgłoszono do komasacji w 4256 miejscowościach Rzeczypospolitej Polskiej 218 085 gospodarstw rolnych o ogólnym obszarze 1.831.168 ha. Z tej ilości została już ostatecznie ukończona komasacja na obszarze 216.771 ha w 24 690 gospodarstwach, pozostała zaś ilość zgłoszeń znajduje się w rozmaitych fazach przygotowawczych.

Kredyty dla rolników. Rada Banku Polskiego postanowiła na posiedzeniu wczorajszem powiększyć przyznane już w r. b. kredyty na zakup nawozów sztucznych dla rolników jeszcze o 9 milj. złotych. Decyzja ta powzięta została zgodnie z polityką Rządu, mającą na celu podniesienie wielkiego rolnictwa.

Urzędy celne wymagają sanacji. Kupiectwo nasze uskarża się na następujące powszechnie obecnie praktykowane przewlekanie najważniejszych spraw z ogromnemi stratami dla kupców a bez pożytku dla skarbu. Mianowicie: gdy w urzędzie celnym towar zagraniczny nie może być odebrany z braku jakichkolwiek załączników, sprawa zwykle opiera się o dyrekcję ceł, a w dalszym ciągu o departament ceł Ministerjum skarbu. Załatwienie podobnej sprawy trwa od 3 do 4 miesięcy. Skutek podobnego przewlekania spraw jest następujący: jeśli towar kupiony jest na kredyt to wcześniej upływa termin kredytu niż kupiec jest w stanie odebrać towar, co w następstwie pociąga za sobą niewykupywanie weksli i dyskredytowanie kupiectwa polskiego wobec zagranicy. Gdy zaś chodzi o towar zapłacony gotówką rujnuje to kupca, który nadomiar musi płacić ogromne sumy składowego.

Angażowanie obcokrajowców po większa bezrobocie. Dążąc wszelkiemi środkami do zmniejszenia panującego u nas bezrobocia Ministerjum pracy i opieki społecznej zastanawia się nad sprawą wydania zarządzeń, któreby ograniczyły zatrudnienia w różnych dziedzinach życia gospodarczego obcokrajowców. Jak wiadomo z dawnych czasów weszło niestety w zwyczaj sprowadzanie obcokrajowców do najróżniejszych przeróżnych warstw przemysłowych i rolnych. Ministerjum stoi na stanowisku wydania w pewnych wypadkach zakazu sprowadzania specjalistów z zagranicy.

Wiadomości ze stolicy.

Bezrobocie w Warszawie.

Według danych Państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie w okresie od 5 do 10 lipca włącznie ogólna liczba bezrobotnych w stolicy wynosiła 18 910, w tej liczbie pracowników umysłowych 4 630. W porównaniu z poprzednim okresem tygodniowym liczba bezrobotnych pracowników fizycznych zmniejszyła się o 60, umysłowych zaś o 20. Zmniejszenie liczby bezrobotnych nastąpiło głównie w przemyśle budowlanym.

Plac Saski po rozbiórce soboru.

Po zniesieniu parkanu plac Saski będzie prowizorycznie nisko ogrodzony drutem i zasiany trawą, by okoliczni mieszkańcy nie byli narażeni na tumany kurzu, jakie powstawałyby z niezabrukowanego placu. W tym stanie plac będzie oczekiwał na rozwiązanie konkursu, który ogłosi Tow. opieki nad zabytkami przeszłości.

Konkurs ma być rozstrzygnięty w takim terminie, by kredyty na odpowiednie roboty można było wstawić do budżetu na r. 1927.

Znalezione kości ludzkie.

W czasie plantowania glinianek przy ulicy Karolkowej Nr. 29/41 zatrudnieni tam robotnicy znaleźli na głębokości 1 metra kości ludzkie, a mianowicie: spróchniałe pół czaszki dorosłego człowieka i część czaszki dziecka. Kości te przeleżały w ziemi przez kilka lat. Przeniesiono je do 7 komisarjatu p. p., a następnie do prosektorjum przy ul. dr. Oczki.

Ze swiata.

Emil Coué.

W Nancy zmarł Emil Coue, twórca metody terapeutycznej przy pomocy autosugestji. Był on z zawodu aptekarzem, poświęcił się leczeniu chorych dotkniętych cierpieniami przeważnie nerwowemi, osiągając nierzadko świetne wyniki. System Couego liczy nader licznych zwolenników zarówno we Francji, jak i zagranicą.

Sprzedaż Wembley.

Miejsce wystawy Imperjum brytyjskiego sławne Wembley, którego założenie wraz ze wznowionemi, (na gruntach obejmujących 132 akrów), budynkami, kosztowało przeszło 3 miljony funtów, zostało sprzedane za 500,000 funtów. I to dopiero prywatnie po nieudałej licytacji, na której najwyższą ofertą była suma 200 tysięcy funtów. Jak wiadomo, urządzenie Wembley skończyło się ogromnym deficytem.

Kuracja księżycowa.

Pisma amerykańskie donoszą o nowym sposobie leczenia gruźlicy. W sanatorjum w Leyoin, które przeznaczone jest dla chorych na gruźlicę, zastosowano z powodzeniem kurację księżycową. Eksperymentu dokonano na jednej z chorych, która w dzień i w nocy przykryta ciepłą kołdrą leżała wystawiona na działanie światła księżycowego. Stwierdzono bowiem, że światło księżycowe posiada również promienie ultrafioletowe, działające zabójczo na bakcyle gruźlicy.

Nowa książka Forda.

Król automobilowy, Ford, wydaje w najbliższym czasie nową książkę pod tytułem: „Dziś i jutro".

---

bi każdego, kto go się dotknie... A na ciebie Edwardzie nakładam obowiązek, który wiem że spełnisz, bo to jest ostatnia moja wola, odszukania tego nikczemnego Taubelesa, gdyż pewien jestem, że to on a nikt inny sprzedał nieszczęsnej Jane Hopkins ten zaradziecki klejnot.

W tej chwili zegar w sąsiednim pokoju wydzwonił zwolna jedenastą, a nim jego dźwięki przebrzmiały i zeszły w powietrzu, rozległ się strzał i oto u nóg moich leżał z przestrzeloną głową mój najwierniejszy, najlepszy przyjaciel.

Zmartwiały z bólu nachyliłem się nad nim, kładąc rękę za gors jego koszuli, ale serce już nie przestało.

Ryszard Szumarili nie żył.

Wpółprzytomnie rozejrzałem się po pokoju, spojrzałem w okno, skąd bezwątpienia wyleciała zabójcza kula, ale wszystkie szyby były całe.

I wówczas na serdecznym palcu zmarłego dostrzegłem wspaniały, kunsztownie wycyzelowany pierścień, w którym mienił się złowieszczo wszystkimi blaskami tęczy olbrzymi opal.

Zawahałem się chwilę, gdyż obłędny strach spętał mi nogi, ale nagle jakby siłą niewidzialną popchnięty, zbliżyłem się, gwałtownie zsunąłem klejnot i zaciskając go kurczowo w ręku, wbiegłem do kuchni, gdzie dłutkiem wyłuskałem kamień i rozbiłem go młotkiem na drobny pył, a resztę pierścienia wrzuciłem do porcelanowej miseczki i zlałem resztką wody królewskiej, jaką jeszcze miałem w swoich chemikaljach.

Złoto niknęło w oczach, roztwarzając się szybko i wydzielając z kwasów brązowe opary, a ja siadłem przy stole i tępo wpatrywałem się w nie, śledząc jak rozpływały się w powietrzu.

Naraz rzuciłem się w tył.

Z miseczki wysunęła się ohydna, zielonkawa głowa starego, siwego żyda i maleńkiemi oczkami, głęboko osadzonemi w oczodołach wpatrywała się we mnie drwiąco, a sine, wąskie usta zdawały się coś szeptać, jakieś słowa urągliwe.

W tym momencie przez świadomość moją przeleciała z szybkością błyskawicy głęboka pewność, że jest to zbrodniczy Taubeles i bez namysłu wyszarpnąwszy z kieszeni maleńki rewolwer, dałem doń trzy strzały.

Nastała zupełna ciemność, pogasły wszystkie światła w całem mieszkaniu, w miejscu kuchni leżał stos gruzów, a pod domem zauważyłem trupa zastrzelonego przezemnie Taubelesa.

Ogarnęło mię straszne, przygniatające osłabienie.

Zrozumiałem, że i ja zginę niezadługo, chociaż niewiem kiedy ani jak.

Tak, umrę i ja...

Wyczuwam to każdym fibrem swego ciała, ale jestem spokojny tym spokojem przedzgonnym, choć tak bardzo, bardzo chciałbym żyć.

Europejczycy w Ameryce w r. 1010.

W miejscowości Spokane w Stanach Zjednoczonych odkryte zostały przez archeologa norweskiego napisy runiczne na skałach, stwierdzające przybycie w 1010 roku do Ameryki wyprawy Skandynawskiej, złożonej z 24 mężczyzn, kobiet i nawet jednego dziecka. Wszyscy ci ludzie wymordowani zostali przez tubylczych Indjan.

Cholera szerzy się w Azji.

Epidemja cholery w Indjach, na Filipinach oraz w Sjamie i Indo Chinach przybiera zastraszające rozmiary. W jednych Indjach umarło w ostatnich czasach 43,500 osób na tę chorobę.

Nowa wyprawa Zeppelinem do bieguna.

Doktór Eckener, dyrektor zakładów zeppelinowskich we Friedrichshafen przystępuje do budowy olbrzymiego sterowca, którego koszty w rozmiarze 4-ech milj. marek pokryją składki publiczne. Balon ten, objętości 105,000 metrów sześciennych i zaopatrzony w motory o sile 2,400 H.P., przeznaczony jest do wyprawy polarnej. Dr. Eckener zamierza pobić rekord Amundsena oraz Byrda i wylądować na biegunie północnym, by zatknąć tam sztandar niemiecki. Pozatem dokonany na nim ma być przelot Europa Południowa — Ameryka — Japonja. Cel tej antrepryzy — otrzymanie zamówień na sterowce typu Zeppelina.

447228610362871355 9300 potomków wydaje jedna mucha w przeciągu lata.

Jeden z felietonistów londyńskich wyraża przekonanie, że najbliższą wielką wojną człowieka będzie wojna z owadami. Właściwie należałoby powiedzieć, że wojna ta toczy się już tak dawno, jak człowiek zamieszkuje ziemię. Dlatego też nie będzie potrzeby powtórnego wypowiadania wojny, jedynie tylko walka może przybrać odmienne od dotych czasowych, a bardziej zdecydowane formy, dotychczas bowiem człowiek wychodzi z tych zapasów z reguły pokonany.

Wiadomo powszechnie, że liczba odmian owadów jest pięciokrotnie większa niż liczba wszystkich innych gatunków zwierząt razem. W samej tylko Europie znanych jest 350.000 odmian owadów. Daremnie byłoby silić się na obliczanie gatunków owadów w wilgotnych i gorących dżunglach, skoro liczba odmian jednych tylko chrząszczy przenosi 100.000. Poszczególne rodziny liczą po kilkaset tysięcy członków, nierzadko powyżej miljona.

Pewien amerykański przyrodnik zamierzał obliczyć dokładnie ilość owadów w jednym tylko kopcu mrówek. Użył więc gazu trującego, którym wytracił wszystkie znajdujące się w kopcu owady, poczem zabrał się do liczenia ciał. Nie doszedł jeszcze do 350.000, gdy okazało się, że poległe mrówki stanowią tylko nieznaczną część mrowiska, która przy palkiem była w domu. Uczony zrezygnował z powtórnego ataku gazowego i pouczających obliczeń.

O sile rozrodczej owadów może świadczyć choćby zwykła mucha domowa. Pewien uczony amerykański obliczył, że pojedyncza mucha w przeciągu jednego sezonu w sprzyjających warunkach może się stać matką 447228610362871355 9300 potomków.

Gdyby te miljardy skrzydlatych wrogów ludzkości nie ginęły z powodu warunków atmosferycznych, albo nie były pożerane przez ptaki, cała kula ziemska w przeciągu zaledwie kilku godzin byłaby otoczoną chmurą owadów.

Szkodliwości owadów nie trzeba udowadniać, ani konieczności poważnej z niemi walki. W najbliższych [illegible] nalezy oczekiwać stanowczych [illegible] zwłaszcza, że przeciwnik jest z tych, do których nie przemawiają żadne hasła pacyfistyczne.

Wieści z Rosji.

Nominacja Skobielewa.

Były poseł dumy państwowej i były przedstawiciel handlowy Sowietów w Paryżu — M. Skobielew został mianowany przewodniczącym komisji koncesyjnej przy radzie komisarzy ludowych republiki rosyjskiej.

Statystyka topielców.

Według urzędowych danych w ciągu lata w rzece Moskwie codziennie tonie około 12 osób. Na całem terytorjum Rosji sowieckiej w ciągu roku tonie przeszło 10.000 osób.

Tragedja emigrantów.

Prasa rosyjska w Berlinie komunikuje o następujących wypadkach tragicznych, których ofiarą padli emigranci rosyjscy.

W jednem z miast Serbji zamieszkiwała staruszka, wdowa admirała, która niedawno przybyła z Rosji. Cierpiała ona na rodzaj cichej manji prześladowczej, obawiając się wszędzie czekistów. Pewnego dnia do pokoju, w którym znajdowała się staruszka wszedł kozak, w pełnem uzbrojeniu, w mundurze i z nahajką w ręku. Był to uczestnik konkursów konnych, które miały odbyć się w tem mieście. Staruszka wzięła go za czekistę, który przybył ją aresztować i z przerażenia dostała obłędu.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(Ciąg dalszy)

93)

Nie wdając się obecnie w objaśnienia, zaznaczamy sam fakt dla pamięci czytelników.

Z uderzeniem dzwonu, drzwi salonu jadalnego otworzyły się i grono przybyłych zajęło miejsca przy stole.

— Gdzie doktór?.. spytał hrabia Nicka.

— Pojechał do proboszcza, który podobno zachorował...

— Zawsze ten sam! — szepnął z uśmiechem.

Zanim pójdziemy dalej, musimy poznać się z osobami, które główną mają odegrać rolę w przyszłym dramacie...

Baron był mężczyzną w poważnym wieku, wysokiego wzrostu, o twarzy, opalonej słońcem podzwrotnikowem, pełnej inteligencji i dobroci, czoło wysokie, wypukłe, głowa niewielka, pokryta białym, krótko przystrzyżonym włosem, oczy czarne, pełne jeszcze blasku, zdradzały żywe wejrzenie bystrego spostrzegacza. Cała fizognomja sympatyczna, a nawet pociągająca...

Córka barona więcej zbliżała się podobieństwem do matki. Te same włosy bladożółtego koloru, cera olśniewającej białości, twarz owalna, z noskiem, jakby wyrzeźbionym na wzór rzymskich piękności, oczy wielkie, niebieskie, wabiły odblaskiem nieba, wzrost więcej niż średni, zbliżał ją do ojca, a zęby drobne, białe, jak perły dopełniały całości, która mogła przyprawić każdego młodzieńca o zawrót głowy!... Był jeden odcień, dziwnie nie harmonizujący z tą porywającą pięknością. Świeża ta i urocza twarzyczka, w pewnych chwilach zasępienia lub niepokoju, przybierała maskę zbytniej dojrzałości... w takiej chwili baronówna wyglądała o lat wiele starzej. To zjawisko, jakkolwiek rzadkie, przytrafia się, według dowodzenia fizjologów u osób bardzo nerwowych, skłonnych do psychopatji...

Towarzyszka baronówny, w charakterze dame compagnie, była osobą nader pociągającej powierzchowności, miła, żywa, uśmiechnięta, lecz... naprożno byśmy szukali w jej twarzy tego wyrazu inteligencji, który zdoła zainteresować więcej myślącego człowieka. Głos miły, sympatycznie wpadał do ucha, a nawet chwilami zanadto pieszczotliwie... Czarne oczy, jakby przymglone, w ciągłym były ruch, rzucając odblask niebieskawy lub koloru morza...

Skoro już drzwi przymknięto, baron zaprezentował nowoprzybyłą.

— Muszę ci, mój Jerzy przedstawić towarzyszkę mej córki, poleconą mi przez zakład w którym odebrała wychowanie... panna Laura Targuec.

Jerzy skłonił się, a towarzyszka miłym odpowiedziała uśmiechem.

— Proszę pana hrabiego — zapytał wchodzący Nick, — czy podawać? czy też zatrzymać się na doktora?

— Czekać na nieobecnych, jest to ubliżać tym, którzy się znajdują... podawać!

Gdy jednemi drzwiami wnoszono śniadanie, drugiemi zjawił się Anzelm.

— Czy nie spóźniłem się, stryju?

Na ten głos wszystkie oczy zwróciły się ku wchodzącemu.

— Aha! jesteś... to i lepiej!

Tu nastąpiła prezentacja z kolei siedzących osób.

Anzelm, olśniony pięknością baronówny, stracił na chwilę tę pewność siebie, która go nigdy nie opuszczała. Przyszedł jednak prędko do siebie.

— A cóż tam prałat?

— Cóż chcesz, stryju, staruszka to już nie lada! robi się co można, choć kruchy to pacjent...

Ostatnie słowo wymówił z takiem ukontentowaniem, iż zwrócono na to uwagę obecnych.

— Zatem sądzisz, że jest niedobrze?

— Zapewne!.. Czy dawno państwo przyjechali?» — rzucił zapytanie, zmieniając przedmiot rozmowy.

— Przed dwiema godzinami — odpowiedział baron.

— Jakże posłużyła podróż? — zwrócił zapytanie do baronówny, która nie spuszczała z niego swych lazurowych ocząt.

— Doskonale!.. nie jestem wcale zmęczona, choć ojciec chciał urządzić dniówkę w Warszawie — odparła... i wzrok swój ponownie zwróciła na doktora z wyrazem jakiegoś podziwienia.

— Moja Anećko! zawołał Jerzy — czego to panna tak się wpatruje w mego synowca? jestem zazdrosny o jego doktorską mość, czyżbyś go gdzie widziała przedtem?

Zapłonione dziewczę opuściło wzrok na talerz, lecz po chwili opanowało zmieszanie i rzekła ze śmiechem:

— Bo u nas w zakładzie było trzech doktorów, a wszyscy starzy, sądziłam więc, iż do tego tytułu przywiązany jest wiek bardzo poważny, a widzę...

— Że mój kuzynek jest doktorem, a mimo to nie ma siwych włosów, i wcale ładny chłopiec!... bardzo słuszna uwaga!

Anzelm, nie spodziewając się takiego komplementu, zmieszał się mimowoli...

— Zapominasz, stryju, iż lekarz jest istotą, na której powierzchowność i wiek nie zwraca się uwagi, inne są jego cele, ani bez warunek podobania się...

— Jednakże mimo powołania, pełnego wyższych celów, jest on człowiekiem jak inni, a wyznam szczerze, iż miła powierzchowność jak wszędzie tak i tu, budzi więcej zaufania, zwłaszcza u chorych!.. — zainterpelowała panna Laura...

— Nie mogę być sędzią w swej sprawie — odparł wesołym głosem Anzelm — dlatego ośmielam się zapytać pannę Zeno, jakie jej zdanie w tej kwestji?..

Dziewczę uczuło się nieco zażenowane tym zwrotem, wszelako, spoglądając na Anzelma, odparło.

— Skłaniam się zupełnie do zdania mej towarzyszki, z głębi przekonania...

— Jesteś przegłosowany, kawalerze! — zawołał Jerzy ze śmiechem... od dziś inne nastały czasy w Zawoli i pan doktór zechce baczniej czuwać nad sobą! Kobiety to nie stary stryj, którego już z kretesem zawojowałeś!.. przybył mi sukurs!..

Anzelm zrobił tak komiczną minę przygnębienia, że wszystkich pobudził do śmiechu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ogłoszenie.

P. O. Komornika Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru 3 J. Chrząstowski, zamieszkały w Dąbrowie Górniczej przy ul. Stacyjnej nr. 10, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 26 lipca 1926 r., o godzinie 10 rano w Dąbrowie przy ulicy 3 go Maja w zakładzie fotograficznym i mieszkaniu należącym do Rafała Gwiazdy, to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację oszacowanych na 1050 zł. a należących do tegoż Rafała Gwiazdy składających się: z aparatu fotograficznego 18 x 24, mebli domowych oraz maszyny do szycia na rzecz Kucińskiej Zofji.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

4070 P. O. Komornik Sądowy J. Chrząstowski.

OBWIESZCZENIE.

P. O. Komornika Sądu Okręgowego w Sosnowcu rew. 3 J. Chrząstowski, zamieszkały w Dąbrowie Górniczej przy ul. Stacyjnej nr. 10, na zasadzie art. 1030 P.C. obwieszcza, iż w dniu 26 lipca 1926 r. o godz. 10-ej rano w Dąbrowie przy ulicy Sobieskiego pod nr. 13 w składzie należącym do firmy „L. Bartnik i K. Jaskólski" to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie, oszacowanych na 3400 zł., a należących do tejże firmy „L. Bartnik i K. Jaskólski" składających się: z lamp górniczych i gaśnic „Simplex" na rzecz Polskiego Banku Przemysłowego oddz. w Sosnowcu.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

4069 P. O. Komornik Sądowy: J. Chrząstowski.

OGŁOSZENIE.

Magistrat zaprasza do zgłaszania ofert na roboty remontowe w szkołach miejskich, a mianowicie: na malowanie, szklenie i roboty zduńskie, oraz remont inwentarza szkolnego.

Oferty w kopertach zapieczętowanych, na drukach, które otrzymać można w miejskim Wydziale Budowlanym, składać należy w Prezydjum Magistratu

do dnia 21 lipca b. r. do godz. 12 ej w południe.

Sekretarz Rydel — Prezydent: Michael.

30'6

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu W. Konopka, zamieszkały w Będzinie, ulica Małachowskiego 36 na żądanie wierzyc Pol. Akc. Banku Komercyjnego w Warszawie i stosownie do art. 1141 U.P.C. podaje do wiadomości, że w dniu 12 października r. b. od godziny 10 ej rano w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Sosnowcu odbędzie się sprzedaż drogą licytacji fabryki wyrobów ceramiczno sanitarnych „Józefów", i S-ka położonej w terytorjum m. Czeladzi. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipot. w Będzińskim Urzędzie Hipotecznym pod NN. 215—216 i obciążona jest długami na ogólną sumę zł. 216561. Zaznacza się, że fabryka jest w ruchu i sprzedaje się w całości z maszynami, nie jest w zastawie, oszacowana została na zł. 150 000 i od tej sumy rozpocznie się licytacja. Reflektanci winni złożyć wadjum w ilości 10 proc. od powyższego szacunku.

Bliższe szczegóły u komornika.

10⁵8 — Komornik Sądowy W. Konopka

OGŁOSZENIE.

Sąd Pokoju w Sosnowcu II sekcja na zasadzie art. 94 Ust Weksl. (Dz. Ust. R. P. Nr. 100/24 par 926) na skutek podania Aizyka Herszlikowicza, zamieszk. w Sosnowcu, ul. Kołłątaja Nr. 7 niniejszem wzywa posiadaczy zaginionych weksli na sumę dolarów efektywnych 100 i na sumę dolarów efektywnych 50 wystawionych w Sosnowcu w dniu 10 lutego 1926 r. przez Dr. Abrama Perelmana, zamieszk. w Sosnowcu przy ulicy Warszawskiej Nr. 8, aby w przeciągu 60 dni, licząc od daty niniejszego ogłoszenia, zgłosili się do Sądu Pokoju w Sosnowcu i okazali Sądowi powyższe weksle.

Jeżeli w przeciągu tego czasu nikt się nie zgłosi z wekslami Sąd wyda orzeczenie uznając weksle za umorzone.

4053 — Za zgodność: Sędzia Pokoju (podpis nieczytelny).

Reklama jest dźwignią handlu.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
10 groszy za wyraz.

Sprzedam majątek Podcienie (dawna Leśniczówka) 13 i pół morgów w całości z budynkami i inwentarzem. Ziemia pszenna, ogród, pszczelnictwo, łąki, zagajnik dębowy i grabowy, oraz glina na cegłę. Okolica fabryczna, ładna, zdrowa, przy lasach iglastych, nadająca się na letnisko. W łąkach można urządzić rybołóstwo. Hipoteka czysta bez długów. Blisko kolei i miasta Zawiercia, dojazd szosą, przez Poręba. Wiadomość na miejscu, lub Sosnowiec, Ciasna 12, Koźmiński. Tamże, dubeltówkę dobrą sprzedam. 4036

Sklep „Pluton" w Sosnowcu ul. Piłsudskiego 14. poleca: świeżo nadesłane wyborowe gatunki: kawy palonej, surogatów kawy, herbaty, kakao, czekolady, cykorji figowej, makaronów i. t. d. Ceny powtórnie zredukowane o dalsze 10 proc. 3181-1

Do sprzedania piwiarnia w Czeladzi ul. Milowska 8, Stoza 4028-2

Maszynę do szycia bębenkową Singera prawie nową sprzedam Sosnowiec, Dębowa Góra, Kolonja walcownia „Hr. Renard" nr. 9-5. 4043

Katowice dom z wszelkiemi wygodami przy wpłacie 25 tysięcy zł. zaraz do sprzedania i wiele innych domów. Wiadomość Pietrzyński Sienkiewicza 6/2 Sosnowiec. 4040

Posesja w Dąbrowie Górniczej 100 prętów gruntu, dom i oficyna razem 10 ubikacji do sprzedania. Wiadomość Sosnowiec, Dworska 2 Almstedt. 4045

Sprzedam drukarnię za cenę 5000 zł. Zgłoszenia A. Flugrat Sosnowiec, ul. Małachowskiego 28. 4047-2

Sprzedam wielkie ciężkie lustro tanio Mysłowice, Bytomska 29, III prawo. 4034

Sklep spożywczy w dobrym punkcie z powodu wyjazdu do sprzedania. Zgłoszenia do Administracji „Iskry" pod „sklep". 4001

Maszyny do szycia używane kupuje za gotówkę. Oferty z podaniem ceny do Adm „Iskry" dla „Maszyny". 4055

Tanio sprzedam maszynę ręczną Singera, mało używaną Sosnowiec, Sielecka 17-5 4054

Zakład fryzjerski tanio do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość księgarnia Gonery Dąbrowa Górnicza 4069

Z powodu działów rodzinnych sprzedamy dom w Żarkach róg Krakowskiej i Leśniakowskiej obok kościoła, dogodny punkt handlowy, Wiadomość listowna. Rokitno poczta Szczekociny W. Bubel. 4064

Wóz nr 5 mało używany i uprząż prawie nową na parę koni sprzedam niedrogo. Ksawera Cynkowa 1. Soska. 4065-2

Papę, smołę, gips, gwoździe sprzedaje detalicznie Biuro Techniczne inż. Antoni Nowicki Dąbrowa Górn. Kościuszko 25, tel 8 4068

Lokale.
10 groszy za wyraz.

Do wynajęcia mieszkanie: 2 pokoje z kuchnią w mansadzie; pokój z kuchnią, lub kuchnia w suterynie; garaże, lub magazyny, w nowym budynku na wprost stacji Nowy-Będzin. Pokaże stróż. Rozmówić się co do warunków można po 8-ej wieczorem. Telef. 4-72 Będzin. 3982-2

Pokój umeblowany dla inteligentnego pana Nowa 22, II piętro od 6-ej pot. 4021-1

Posady i prace.
Zaofiarowane 10 groszy za wyraz.

Fryzjer(ka) na damski salon potrzebna zaraz Sosnowiec. Musiał i Różycki.

Potrzebna zdolna sklepowa. Sosnowiec. Warszawska 14. Kon. 4033

Do księgarni „Oświata" w Sosnowcu przyjmę do wspólnej pracy uczciwą sumienną, sprawiedliwą osobę mieszkanie wspólne pierwszeństwo mają panie Wiadomość księgarnia „Oświata" Dęblińska 2 4049

Potrzebna panienka do bufetu. Wiadomość Modrzejowska 31 Zeciekiewicz. 4042

Potrzebna kucharka znająca się doskonale na kuchni i hodowli drobiu Zgłaszać się tylko z dobremi świadectwami lub rekomendacją. St. Ząbkowice naczeln. odd. dr. inż. Herman 4039-2

Adwokat Ignacy Breiter Dąbrowa Górnicza poszukuje sekretarza lub sekretarki. Zgłoszenia Sobieskiego 15. 4059

Poszukiwane 5 groszy za wyraz

Poszukuję pokoju z kuchnią, elektryczność, w centrum miasta od 1 sierpnia. Wiadomość apteka Grochowskiego, Sobieskiego 5 4063

Nauczyciel gimnazjum poszukuje mieszkania z 2—3 ewentualnie 1 pokoju z kuchnią. Oferty „Iskra" w Dąbrowie. 4067

Nauka i wychowanie.
10 groszy za wyraz.

Stenografji dokładnie w ciągu miesiąca nauczam Sosnowiec, ulica Zygmunta 1 4035

Kursy kroju i szycia Zaborowskie Dęblińska 1. Podczas wakacji opłata zniżona, dla pracujących godziny wieczorowe. 3949-1

Udzielam korepetycji w zakresie 4-ch klas Wiadomość: Sosnowiec, 3 Maja nr. 22. m 4. 4091

Różne.
10 groszy za wyraz.

Zakład Artystyczno-Litograficzny p. f. T. Sławiec i S-ka Sosnowiec, ul. Chłodna 4, dom własny tel. 7-37. wykonuwa: plakaty, katalogi, dyplomy, blankiety firmowe, etykiety i. t. p. UWAGA: Ceny konkurencyjne 4040

Zakład Lakierniczy Tapicersko-Siodlarski St. Malewskiego w Będzinie został przeniesiony z ul. Sieleckiej 13 na ul. Wapienną 25, w domu P. Kapuścika. 4057

„Heliotrup" łaskawie poda swój adres — jak poprzednio. 4073

Zgubione dokumenty.
10 groszy za wyraz.

Marji Dudek skradziono książeczkę wkładów na 1.000-zł., wydaną przez Bank dla Handlu i Przemysłu. 4041

Niniejszym unieważnia się zgubiony weksel z wystawienia Związku Drobnych Kupców Chrześcijan w Spółdzielnia w Sosnowcu Nr. 236, na zł. 111, 30 płatny 17 lipca r. b. 4049

Sura Flaum zgubiła świadectwo przemysłowe, wydane przez Urząd Skarbowy. 4031

Wacław Łukajski zgubił książeczkę Kasy chorych 4035

Kudia Wowrzyniec zgubił książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Będzin. 4062

Białozej Grzegorz zgubił książeczkę kasy chorych, wydaną przez kop. „Mortimer". 4060-3

Zastępca redaktora i redaktor odpowiedzialny: Konstanty Ćwierk.